



ARCHIWUM  
LEGIONÓW  
i N. K. N.

Nr 747

leg. 1679

# INSCENIZACJA PANA TADEUSZA

ADAMA MICKIEWICZA

UŁOŻONA W DZIEWIĘCIU ODSŁONACH

PRZEZ

KAZIMIERZA MISSONĘ



NAKLAD I. KOŁA T. S. L. W KRAKOWIE  
SKŁAD W KSIĘGARNI TSL W KRAKOWIE, UL. ŚW. ANNY



747

leg. 1679

# INSCENIZACJA PANA TADEUSZA

ADAMA MICKIEWICZA

UŁOŻONA W DZIEWIĘCIU ODSŁONACH

PRZEZ

KAZIMIERZA MISSONĘ



NAKŁAD I. KOŁA T. S. L. W KRAKOWIE  
SKŁAD W KSIĘGARNI TSL W KRAKOWIE, UL. ŚW. ANNY

WYDZIAŁ  
PAA TABLIZNA  
JEDNA W ENICA  
WYDZIAŁ



## Przedmowa do II wydania.

Życzenie Adama Mickiewicza, ażeby jego utwory dotarły do najszerszych warstw społeczeństwa, starałem się spełnić przez opracowanie na scenę „Pana Tadeusza“. (Użyłem w niem wyłącznie słów poety, I wyd. 1907).

Inscenizowałem „Pana Tadeusza“, ponieważ posiada bardzo wiele pierwiastka dramatycznego, a głęboką miłość Ojczyzny, wyrażona w tragedji pokutnika Jacka Soplicy, doznaje na scenie ożywienia i uplastycznienia. Pozatem działa żywo tło, tj. barwny świat szlachty i wojska polskiego z epoki Napoleona, budząc miłość Ojczyzny i przeszłości. Inscenizacja była tedy pożądana, ponieważ zbliża „Pana Tadeusza“ do szerokiej publiczności chociażby w ten sposób.

Dzieło Mistrza w tej inscenizacji działało dotychczas ze sceny głównie w Małopolsce. W setną rocznicę swoją powinno znaleźć dostęp do reszty Polski, warstw ludowych i robotniczych, i otrzymać stałe miejsce w repertuarze naszego teatru, obok „Kościuszki pod Raclawicami“ Wł. Anczyca.

W Krakowie, w sierpniu 1934.

K. M.



## O S O B Y :

### I. Przed zamkiem Horeszków.

Tadeusz Soplica  
Woźny Protazy  
Wojski  
Służba Sędziego Soplicy  
Hrabia (z Horeszków)  
Gerwazy, klucznik Horeszków

### II. Karczma.

Ks. Robak (Jacek Soplica)  
Skołuba  
Wilbik  
Cydzik  
Rymsza  
Terajewicz  
Ekonom  
Chłopek  
Jankiel  
Szlachta

### III. W zamku (wieczerza)

Sędzia Soplica (brat Jacka)  
Tadeusz Soplica (syn Jacka)  
Podkomorzy  
Rejent  
Asesor  
Wojski  
Hrabia  
Gerwazy  
Woźny  
Zosia Horeszkówna  
Telimena, jej opiekunka  
Podkomorzanki  
Hreczeszanka  
Służba Sędziego

### IV. Izba Maćka Rózczyki w Dobrzynie.

Maciek Rózczyka  
Skołuba  
Bartek Prusak

Kropiciel  
Buchman  
Brzytwka  
Konewka  
Gerwazy  
Jankiel  
Szlachta

### V. Przed dworkiem Sędziego.

Sędzia  
Woźny  
Ks. Robak  
Tadeusz  
Hrabia  
Dżokieje Hrabiego  
Szlachta z IV. odsłony  
Służba Sędziego  
Wojski  
Asesor  
Zosia  
Telimena

### VI. Przed dworkiem. Bi wa.

Kropiciel  
Konewka  
Szlachta z IV. odsł. uwięziona  
Sędzia  
Telimena  
Zosia  
Tadeusz  
Ks. Robak  
Szlachta z II. odsłony, odsiecz  
Płut, major rosyjski  
Rykov, kapitan ros.  
Porucznik rosyjski  
Wojsko rosyjskie  
Hrabia  
Gerwazy  
Dżokieje

**VII. Komnata we dworku Sędziego.**

Ks. Robak umierający  
 Sędzia  
 Podkomorzy  
 Hrabia  
 Gerwazy  
 Szlachta z bitwy  
 Ksiądz pleban

**VIII. Przed kaplicą cmentarną w Soplicowie.**

Starzec  
 Młody  
 Jenerałowie polscy z IX. odsłony  
 Oficerowie  
 Wojsko polskie  
 Podkomorzy  
 Sędzia  
 Ksiądz Pleban  
 Sołtys  
 Lud  
 Szlachta  
 Tadeusz jako oficer, ułan  
 Zosia  
 Gerwazy  
 Woźny

**IX. W zamku (lub przed zamkiem)**

Sędzia  
 Tadeusz jako oficer, ułan  
 Zosia  
 Asesor  
 Tekla Hreczeszanka  
 Rejent  
 Telimena  
 Panie  
 Wojski  
 Maciek Rózcicka  
 Pleban  
 Wieśniacy  
 Sołtys  
 Szlachta  
 Gerwazy  
 Woźny  
 Kniaziewicz — jenerał  
 Pac — jenerał  
 Dąbrowski — jenerał  
 Małachowski — jenerał  
 Szef szwadronu  
 Oficerowie  
 Orkiestra wojskowa  
 Wojsko  
 Hrabia Horeszko, pułkownik

## ODSŁONA I.

Przed zamkiem Horeszków.

*(Na tle pól i łąk stare zamczysko Horeszków, oświetlone resztkami promieni zachodzącego słońca. Nadchodzi Wojski i Tadeusz).*

WOJSKI Dobrze, mój Tadeuszu, żeś się dziś nagodził do domu, właśnie kiedy mamy panien wiele.

TADEUSZ Dlaczego, Mości Wojski?

WOJSKI Stryjaszek myśli wkrótce sprawić ci wesele, jest z czego wybrać. U nas towarzystwo liczne od kilku dni zbiera się na sądy graniczne.

TADEUSZ Dla skończenia dawnego z panem Hrabią sporu?

WOJSKI Tak! I Hrabia ma tutaj sam zjechać do dworu; Podkomorzy już przybył z żoną i córkami.

Młodzież poszła do lasu, bawią się strzelbami, a starzy i kobiety żniwo oglądają.

Pójdziemy, jeśli zechcesz i wkrótce spotkamy Stryjaszka, Podkomorstwo i szanowne damy.

TADEUSZ Dobrze! *(wskazując na zamek)*

A cóż z tem dziedzictwem starej rodziny Horeszków?

Dziedzic zginął przecie w czasie krajowych zamieszeków, dobra całe zniszczone sekwestrami rządu.

WOJSKI Lecz Hrabia, panicz, krewny Horeszków, przyjechawszy z wojażu upodobał mury.

TADEUSZ Tłumacząc?

WOJSKI Ze gotyckiej są architektury, choć Sędzia z dokumentów przekonywał o tem, że architekt był majstrem z Wilna

TADEUSZ *(śmieje się)*: . . . . . a nie Gotem!

WOJSKI Dość, że Hrabia chce zamku. Właśnie i Sędziemu przyszła na myśl też chętką, niewiadomo czemu. Zaczęli proces w ziemstwie, potem w głównym sądzie, w senacie, w guberskim rządzie,

wreszcie po ukazach licznych  
sprawa wróciła do sądów granicznych  
i Podkomorzy ma ją rozstrzygnąć.

*(Wychodzi z zamku Woźny ze służącymi i kłania się Wojskiemu).*

WOJSKI Cóż wy w zamku robicie?

WOŹNY W niebytności Sędziego stoły pokryjому  
kazałem z wieczerzą powynosić z domu  
i ustawić w zamku sieni.

WOJSKI Po co te przenośiny? Po co, na co?

Ha! lecz wkrótce wieczerza i trudno zaradzić!

TADEUSZ Musi stryjaszek gości w zamek poprowadzić.

WOŹNY Cóż złego, że przeniósłem stoły do zamczyska?

Nikt na tem nic nie stracił, a proces uzyska.

WOJSKI Jakim znowu sposobem?

WOŹNY Przecież o ten zamek dziś toczy się sprawa,  
a my dziś do zamku nabyliśmy prawa:  
wszakże, kto gości w zamek prosi na wieczerzę,  
dowodzi, że posiadłość tam ma, albo bierze.

WOJSKI No, niech i tak będzie. Chodźmy Tadeuszu!

*(Odchodzi w stronę pola).*

*(Wchodzi Hrabia a potem Gerwazy. Słońce zapada coraz niżej  
i czerwieni uroczu mury zamku).*

HRABIA *(patrzy z podziwem na zamek, a po chwili):*

Pierwszy raz widzę zamek w wieczór. Nie byłbym uwierzył,  
żeby to były te same mury; tak odświeżył  
i upiękniał ten wieczór zarysy budowy!

GERWAZY *(wchodzi, przypatruje się Hrabiemu i kłania).*

Mopanku!

Daruj mi, że tak mówię, Jaśnie Grafie Panie,  
to jest mój zwyczaj, nie zaś nieuszanowanie:  
ostatni Stolnik, pan mój, miał takie przysłowie.  
Czyż to prawda, Mopanku, że Pan grosza skąpisz  
na proces, i ten zamek Soplicom ustąpisz?

HRABIA Cóż dziwnego? koszt wielki, a nuda  
jeszcze większa. Chcę skończyć, lecz szlachcic maruda  
upiera się; przewidział, że mię znudzić może:  
Dłużej też nie wytrzymam i dzisiaj broń złożę,  
przyjmę warunki zgody, jakie mi sąd poda.

GERWAZY *(z oburzeniem):* Zgody? Z Soplicami zgoda?

Z Soplicami, Mopanku?

Pan żartuje, co? Zamek, Horeszków siedlisko

ma pójść w ręce Sopliców?  
nie masz zgody, Mopanku, pomiędzy Soplicą  
i krwią Horeszków; w Panu krew Horeszków płynie,  
jesteś krewny Stolnika po matce Łowczyni.  
Więc posłuchaj historii rodzinnej  
od sługi starego.

HRABIA . . . . . Z chęcią jej posłucham.

GERWAZY Nieboszczyk pan mój, Stolnik, miał jedyne dziecko,  
córkę, piękną jak anioł; więc się zalecało  
Stolnikównie i szlachty i paniąt niemało.  
Między szlachtą był jeden wielki paliwoda,  
kłótnik, Jacek Soplica.  
Wiele znaczył w województwie,  
bo rodzinę Sopliców miał jakby w dowództwie  
i trzystu ich kreskami rządził wedle woli,  
choć sam nic nie posiadał prócz kawałka roli,  
szabli i wielkich wąsów.  
Owóz Pan Stolnik nieraz wzywał tego zucha  
i ugaszczał w pałacu, zwłaszcza w czas sejmików.  
Wąsał tak wzbił się w dumę łaskawem przyjęciem,  
że mu się uroiło zostać pańskim zięciem,  
i już miał się oświadczyć, lecz pomiarkowano  
i . . . . . (*gest*).

HRABIA I czarną mu polewkę podano?

(*siada i słucha z uwagą*)

GERWAZY Tak! Było to za Kościuszki czasów; pan popierał  
prawo Trzeciego Maja i już szlachtę zbierał,  
aby konfederatom ciągnąć ku pomocy:  
gdy nagle Moskwa zamek opasała w nocy.  
My za strzelby do okien...  
Trzy razy aż pode drzwi to chłopstwo się wparło,  
ale za każdym razem trzech nogi zadarło.  
Więc uciekli pod lamus.  
Stolnik widząc strwożone swe nieprzyjaciele,  
myślił zrobić wycieczkę.  
Wtem strzelono z pod bramy... Stolnik się zająknął,  
zaczerwienił się, zbladnął, chciał mówić, krwią chrząknął.  
Poznałem tego lotra Soplicę! poznałem  
po wroście i po wąsach! Jego to postrzałem  
zginął Stolnik . . . . .

Tak zginął pan potężny; i nie miał po sobie  
 syna, któryby zemstę poprzysiął na grobie!  
 Ale miał sługi wierne. Ja w krew jego rany  
 obmoczyłem mój rapier, scyzorykiem zwany,  
 przysięgłem wyszczerbić go na Sopliców karkach:  
 Ścigałem ich na sejmach, zajazdach, jarmarkach,  
 dwóch zarabiałem w kłótni, dwóch na pojedynku,  
 jednego podpaliłem. Jeden tylko został,  
 który dotąd pamiątki odemnie nie dostał:  
 rodzoniuteńki braciszek owego wasała,  
 żyje dotąd i z bogactw swoich się przechwala,  
 zamku Horeszków tyka swych kopców krawędzią,  
 szanowany w powiecie, ma urząd, jest Sędzią!

HRABIA Więc on bratem zabójcy?

GERWAZY . . . . . Tak, Jacka Soplicy!

I Pan mu zamek oddasz? niecne jego nogi  
 mają krew mego pana zetrzeć z tej podłogi?  
 O nie! Póki Gerwazy ma choć za grosz duszy  
 i tyle sił, że jednym małym palcem ruszy,  
 scyzoryk swój, wiszący dotychczas na ścianie,  
 póty Soplica tego zamku nie dostanie!

HRABIA *(z okrzykiem)*:

O, dobre miałem przecucie, żem lubił te mury,  
 choć nie wiedziałem, że w nich taki skarb się mieści,  
 tyle scen dramatycznych i tyle powieści!  
 Nieraz takie słyszałem i czytam podania.  
 W Anglii, Szkocji w każdej szlacheckiej rodzinie  
 jest wieść o jakimś krwawym lub zdradzieckim czynie,  
 po którym zemsta spływa na dziedziców w spadku.

*(Gerwazy siedzi pogrążony w zadumie)*

HRABIA Czuje, że we mnie mężnych krew Horeszków płynie,  
 wiem, co winienem sławie i mojej rodzinie!  
 Tak! muszę zerwać wszelkie z Soplicą układy,  
 choćby do pistoletów przyszło lub szpady!  
 tak każe honor!

*(Gerwazy budzi się i klęcząc całuje go po rękach).*

*(Na zachodzie coraz silniejsza czerwień).*

## ODSŁONA II.

Karczma. Ks. Robak przygotowuje powstanie.

(Izba w starej karczmie. Za szynkwasem siedzi Jankiel. W izbie wiele szlachty, która kupi się około ks. Robaka, Bernardyna).

SKOŁUBA (kicha) . . . . Reverendissime,

to mi tabaka, co to idzie aż do czuba!

Od czasu, jak nos dźwigam, takiej nie zażywałem;  
prawdziwa bernardynka, pewnie z Kowna rodem,  
miasta, sławnego w świecie tabaką i miodem;  
byłem tam lat temu już.

(Szlachta kicha)

Ks. ROBAK (przerzywa): Na zdrowie  
wszystkim Waszmościom, Panowie!  
Co się tyczy tabaki, hem, ona pochodzi  
z dalszej strony, niż myśli Skołuba Dobrodziej:  
pochodzi z Jasnej Góry.

WILBIK Z Częstochowy? byłem tam w spowiedzi,  
kiedym na odpust chodził lat temu trzydzieście.  
Czy to prawda, że Francuz gości teraz w mieście,  
że chce kościół rozwałać i skarbiec zabierze?

Ks. ROBAK Nieprawda, nie, Pan Najjaśniejszy  
Napoleon, katolik jest najprzykładniejszy.  
Wszak go papież namaścił, żyją z sobą w zgodzie  
i nawracają ludzi w francuzkim narodzie,  
który się trochę popsuł. Prawda, z Częstochowy  
oddano wiele srebra na skarb narodowy,  
dla Ojczyzny, dla Polski; sam Pan Bóg tak każe;  
Wszakże w Warszawskim Księstwie mamy sto tysięcy  
wojska polskiego, może wkrótce będzie więcej:  
A któż wojsko opłaci? może wy Litwini?

Wy tylko grosz dajecie do moskiewskiej skrzyni.

WILBIK (krzyczy) Katby dał, gwałtem od nas biorą!

CHŁOPEK (z pokorą) Oj dobrodzieju,  
jużto szlachcie, to jeszcze bieda przez połowę;  
lecz nas drą jak na łyka.

SKOŁUBA (krzyczy) Cham! tyś przywyknął  
jak węgorz do odarcia: Lecz nam urodzonym,  
nam wielmożnym, do złotych swobód wzwyczajonym!

Ach, bracia, wszak to dawniej szlachcie na zagrodzie...

WSZYSCY (wtórując) Tak, tak — równy wojewodzie!

Ks. ROBAK (*częstuje mówców tabaką; nastaje cisza, przerywana kichaniem*).

Proszę zażyć, panowie, proszę bernardynki!

Oj wielcy ludzie od tej tabaki kichali!

Czy uwierzycie Państwo, że z tej tabakiery pan jenerał Dąbrowski zażył razy cztery?

SZLAGHTA Dąbrowski! Dąbrowski!

Ks. ROBAK Tak, tak! on, Jenerał!

Byłem w obozie, gdy on Gdańsk Niemcom odbierał;

miał coś pisać; bojąc się, ażeby nie zasnął,

zażył, kichnął, i mię po ramieniu klasnął:

Księżę Robaku, mówił,

obaczmy się w Litwie, może nim rok minie;

powiedz Litwinom, niech mnie czekają z tabaką

częstochowską, nie biore innej tylko taką.

JEDEN Sławnie Dąbrowski!

INNY Niech żyje Jenerał!

WSZYSCY (*śpiewają*): „Marsz, marsz Dąbrowski  
z ziemi włoskiej do polskiej,  
za twoim przewodem  
złączym się z narodem“.

(*Ściskają się nawzajem i wołają różnemi głosy*)

WSZYSCY Jankiel! Wódki, miodu, wina!

Ks. ROBAK (*puka w tabakierkę*):

Chwalicie mą tabakę, Mości Dobrodzieje,

obaczcież, co się wewnątrz tabakierki dzieje!

popatrzcie tylko na to tabakierki denko!

Widzicie malowaną armję, maleńką,

jak rój much; w środku jeden człowiek na rumaku.

Przypatrzcie się tej groźnej postawie;

zgadnijcie czyja?

Wielki to człowiek, cesarz, ale nie Moskali,

CYDZIK Cesarz Napoleon, a w kapocie?

Ja myślałem, że wielcy ludzie chodzą w złocie,

bo u Moskalów lada jenerał, mospanie,

to tak świeci się w złocie, jak szczupak w szafranie.

RYMSZA Ba, przecież widziałem za młodu

Kościuszkę, naczelnika narodu:

wielki człowiek, a chodził w krakowskiej sukmanie,

to jest w czamarce.

WILBIK W jakiej czamarce, Mospanie?

MICKIEWICZ (*wola*) To przecie zwano taratatką,  
ale tamta z frendzlami, ta jest całkiem gładką.

Ks. ROBAK Panowie tabaki! (*puka w tabakierę*).

(*Szlachta zażywa tabaki i kicha*).

Ks. ROBAK (*skupia koło siebie rozprawiających o taratatkach*)

Gdy cesarz Napoleon w potyczce zażywa  
raz po raz, to znak pewny, że bitwę wygrywa.

Naprzykład pod Austerlitz: Francuzi tak stali  
z armatami, a na nich biegła ćma Moskali;

cesarz patrzył i milczał. Co Francuzi strzelą,  
to Moskale pułkami, jak trawa się ścielą;

pułk za pułkiem cwałował, i spadał z kulbaki;  
co pułk spadnie, to cesarz zażyje tabaki.

Aż wkońcu Aleksander ze swoim braciszkiem  
Konstantym i z niemieckim cesarzem Franciszkiem

w nogi z pola; więc Cesarz widząc, że po walce,  
spojrzał na nich, zaśmiał się i otrząsnął palce.

Otóż, jeżeli kto z panów, coście tu przytomni,

będzie w wojsku Cesarza, niech to sobie wspomni.

SKOŁUBA (*wola*) Ach, mój księżę Kwestarzu!

Kiedyż to będzie? Wszak to ile w kalendarzu  
jest świąt, na każde święto Francuzów nam wróżą!

Wygląda człek, wygląda, aż się oczy mrużą;

a Moskal, jak nas trzymał, tak trzyma za szyję;

pono, nim słońce wnijdzie, rosa oczy wyje.

Ks. ROBAK Mospanie! babska rzecz narzekać,

a żydowska rzecz, ręce założywszy czekać,

nim kto w karczmę zajedzie, i do drzwi zapuka;

Z Napoleonem pobić Moskali nie sztuka!...

Ale szlachta litewska wtenczas na koń wsiedzie

i szable weźmie, kiedy bić się z kim nie będzie.

Napoleon, sam wszystkich pobiwszy,

powie: obejdę się bez was.

Więc nie dość gościa czekać, nie dość i zaprosić,

trzeba przed ucztą dom oczyścić z śmieci,

oczyścić dom, powtarzam.

SKOŁUBA (*po chwili*)

Jakże to dom oczyścić? jak to Książd rozumie?

INNI Jakże to Książd rozumie?

SKOŁUBA Jużci my wszystko zrobim, na wszystko gotowi;

tylko niech Książd jaśniej się wysłowi.

Ks. ROBAK (*zabiera się do wyjścia*) No, no, dziś czasu nie mamy; potem o tem obszerniej z sobą pogadamy.

Jutro będę dla sprawy w powiatowym mieście i do Waszmościów z drogi zajadę po kweście.

(*Zegna się ze szlachtą.*)

EKONOM Niech też do Niehrymowa ksiądz na nocleg zdąży.

ZUBKOWSKI I do nas wstąp, jeżeli łaska!

SKOŁUBA I do nas,

TERAJEWICZ do nas!

Ks. ROBAK Przybędę, przybędę!

lecz pamiętać, com mówił: „Dom oczyścić z śmieci!”

(*Czyni ruch, jakby wypędzał nieprzyjaciół, i wychodzi. Szlachta odprowadza go do drzwi.*)

**Zasłona spada.**

### ODSŁONA III.

W zamku. Wieczera. Kłótnia o zamek.

(*Duża, wysoka sień zamczyska Horeszków, w której podejmowano dawniej licznych gości. Ściany obwieszane zdobyczami myśliwskimi, w tyle duży zegar kurantowy, na górze galerja dla muzyki i organki. Towarzystwo Sędziego siedzi przy wieczerzy.*)

WOJSKI Śmiałym upraszać młodzieży, ażeby po staremu bawić u wieczerzy, nie milczeć i żuć. Czy my Ojce Kapucyni? Kto milczy między szlachtą, to właśnie tak czyni jako myśliwiec, który nabój rdzawi w strzelbie: dlatego ja rozmowność naszych przodków wielbię: po łowach szli do stołu, nietylko by jadać, ale, aby nawzajem mogli się wygadać.

SEDZIA Prawdę mówi nasz Wojski.

Wiem, wiem o co tu idzie. Ta milczenia chmura pono z Robakowego wzniosła się kaptura.

Nasi myśliwi wstydzą się swych pudeł...

ASESOR (*przerzywa*) Trzebaż było, ażeby kaptur popi, wyrwawszy się jak Filip z Konopi, zawstydził wszystkich strzelców powiatu i nam z przed nosa ustrzelił niedźwiedzia?

WOJSKI . . . . . Niech was wstyd nie pali: znałem myśliwych lepszych od was, a chybiali;

więc waszych pudeł do serca nie bierzcie,  
Tadeuszkę i Wielmożny Grafie;  
ilekroć zaś wspomniecie o dzisiejszym trafie,  
wspomnijcie też starego Wojskiego przestroge:  
nigdy jeden drugiemu nie zachodzić w drogę,  
nigdy we dwóch do jednej nie strzelać zwierzyny.

ASESOR (*podczas gdy Wojski mówi „zwierzyny“*) dziewczyny!

INNI — dziewczyny! dziewczyny!

(*Oklaski gości i powtarzania — uderzają w kieliszki.*)

WOJSKI Ale daremnie szukam Bernardyna:

choiałbym mu opowiedzieć wypadek ciekawy,  
podobny do zdarzenia dzisiejszej obławy.

Klucznik mówił, że znał tylko jednego czleka,  
co tak celnie, jak Robak, mógł strzelić z daleka;

był to Jacek Soplica.

ŚĘDZIA (*przerywa*) Piję zdrowie Robaka, Wojski, w ręce waszel  
(*uderzają o szklanki*)

GOŚCIE Zdrowie, zdrowie Robaka!

ŚĘDZIA Jeśli datkiem nie możem kwestarza wzbogacić,  
postaramy się za strzał mu zapłacić.  
i ocalenie Tadeusza i Hrabi.

Lecz skóry księdzu nie dam:

skórą tą zarządzymy wedle naszej woli.

Sławę ocalenia myśliwych już wziął sługa boży,

skórę Jaśnie Wielmożny Podkomorzy

temu da, kto na drugą nagrodę zasłużył.

PODKOMORZY Sędzio sąsiedzie!

Pierwszą nagrodę słusznie zyskał sługa boży;

lecz łącno rozsądzić, kto jest po nim drugi.

Dziś byli niedźwiedziego najbliżsi pazura:

Tadeusz i Pan Hrabia; im należy skóra.

Pan Tadeusz ustąpi, jestem tego pewny,

jako młodszy i jako gospodarza krewny;

więc spolia opima weźmiesz mości Hrabia:

niech ten łup twą komnatę ozdabia.

HRABIA Mój domek zbyt mały,

nie ma godnego miejsca na dar tak wspaniały;

niech lepiej niedźwiedź czeka pośród tych rogaczy,

aż mi go Sędzia razem z zamkiem oddać raczy.

PODKOMORZY Godzienieś pochwał, Hrabio,

że dbasz o interesa nawet przy obiedzie;

ja tuszę, że zgodą zakończę sądy podkomorskie.  
Dotąd jedyna trudność jest o grunta dworskie;  
mam już projekt zamiany.

(*Wśród mowy Podkomorzego ukazał się Gerwazy, i począł nakręcać zegar zamkowy. Kółka zgrzytają przeraźliwie.*)

PODKOMORZY Bracie, odłóż nieco twą pilną robotę!

(*Klucznik kręci dalej*)

Mości Kluczniku, lub raczej puszczyku,  
dość tego krzyku!

GERWAZY Podkomorzeńku! wolne pańskie żarty!

Co Klucznik, to nie puszczyk, kto w cudze poddasze  
nocą włazi, ten puszczyk, a ja go wystraszę!

PODKOMORZY Za drzwi z nim! (*Poruszenie między służbą.*)

GERWAZY Panie Hrabia!

widzisz Pan, co się wyrabia?

Czy nie dosyć się jeszcze pański honor plami,  
że Pan jadasz i pijasz z tymi Soplicami;  
trzebaż jeszcze, aby mnie, zamku klucznika,  
lżyć w domu panów moich?

PROTAZY (*wskakuje na krzesło*) Uciszcie się!  
na ustęp! Ja Protazy Baltazar Brzechalski,  
Woźny, woźnieńską obdukcję robię  
o gwałt zamku, w którym Sędzia prawnie włada,  
czego dowodem, że w zamku jada.

GERWAZY Brzechaczu! ja cię nauczę!

(*rzuca na niego kluczami.*)

SĘDZIA W dyby tego zucha! Hola chłopcy!

(*Czeladź rzuca na Gerwazego, Hrabia zagradza im drogę.*)

HRABIA Wara, Sędzio! nie wolno nikomu

krzywdzić sługę mojego w moim własnym domu!

Kto ma na starca skargę, niech mi ją przedłoży.

PODKOMORZY Bez Waścinej pomocy ukarać potrafię  
zuchwałego szlachetkę; a Waść, Mości Grafie,  
przed dekretem zawcześnie ten zamek przywłaszczasz.  
Nie Waść tu jesteś panem, nie Waść nas ugaszczasz:  
siedź cicho; jeśli siwej głowy

nie czcisz, to szanuj pierwszy urząd powiatowy.

HRABIA Co mi tam? dość już tej gawędy;

nudźcie drugich waszemi względami i urzędami!

Dość już głupstw robiłem, wdając się z Waćpaństwem

w pijatyki, które się kończą grubiaństwem;  
zdacie mi sprawę z mego honoru obraży.

*(Podkomorzy rzuca kieliszkiem o stół).*

PODKOMORZY Błaźnie!

Grafiatko! Ja cię! Tomasz, karabelę! Ja tu  
nauczę ciebie mores, błaźnie!

Fora za drzwi!

SEDZIA *(uspakajaco)* Stój Pan, to rzecz nasza,  
mnie tu naprzód wyzwano! Protazy, pałasza!

TADEUSZ *(przerywa)* Panie stryju,  
wielmożny Podkomorzy, czyż się Państwu godzi  
wdawać się z tym fircykiem?

Na mnie to zdajcie: ja go należycie skarcę.

*(do Hrabiego)* Rozprawimy się jutro.

WOJSKI *(wysuwa się z nożem)*. Łapaj!...

*(Służba rzuca się na Gerwazego).*

GERWAZY Umykajmy, bo Wojski!...

*(Gerwazy porywa ławkę, zasłania nią Hrabiego i siebie, i usuwają  
się we framugę. Za chwilę ukazują się na galerji).*

GŁOSY SŁUŻBY Łapaj! — łapaj!...

GERWAZY Za późno! Poczekajcie zuchy!

*(Wyrywa rury z organów, i rzuca na dół — zgiełk — zamieszanie).*

SEDZIA Panowie! do dworu, do dworu!

Jaśnie Podkomorzy, proszę za mną!

Tadeuszu, brać panie!

*(Wszyscy umykają żywo).*

WOŻNY *(z za drzwi)* Ja Protazy Baltazar Brzechalski,  
vulgo Woźny... protestuję!

*(Gerwazy zamierza się nań, Woźny zamyka prędko drzwi).*

*(Hrabia i Gerwazy schodzą z galerji).*

HRABIA *(wzburzony)* Pistolety, lub gdy chcą, pałasze!

GERWAZY Szkoda, bo zamek i wieś oboje nasze!

HRABIA Stryja i synowca wyzwę, całe plemię  
wyzwę —

GERWAZY Zamek, wieś i ziemie zabieraj Pan! —  
jeśli Pan chce mieć pokój, niech wszystko zagrabi.

HRABIA Jakto zagrabi?

GERWAZY Poco proces Mopanku? Sprawa jak dzień czysta:  
zamek w ręku Horeszków był przez lat czterysta.  
Część gruntów oderwano w czasie Targowicy,  
i, jak Pan wie, oddano Soplicy.

Nietylko tę część — wszystko im zabrać należy,  
za kosztą procesowe, za karę grabieży.

Mówiłem Panu zawsze, procesów zaniechać;  
zajechać, zajechać!

Tak było po dawnemu: kto raz grunt posiadzie,  
ten dziedzic; wygraj w polu, wygrasz w sądzie.

HRABIA Brawo Gerwazy! plan twój gotycko sarmacki  
podoba mi się lepiej, niż spór adwokacki.

Wiesz co? na całej Litwie narobim hałasu  
wyprawą, niesłychaną od dawnego czasu.

Dżokiejów uzbroić we dworze,  
z włości wezwać wasalów!

GERWAZY Lokajów? chłopów? broń Boże!

HRABIA A kogóż?

GERWAZY Mój Panie, na zajazdach nie znacie się wcale!  
Powołać szlachtę!

w Dobrzynie, w Rzezikowie, Ciętyczach, Rąbankach  
szlachta odwieczna, w której krew rycerska płynie,  
wszyscy przychylni panów Horeszków rodzinie,  
wszyscy nieprzyjaciele zabici Sopliców!

Stamtąd zbiorę ze trzystu szlachciców;

to rzecz moja. Pan niechaj do pałacu wraca,

ja ze słoneczkiem stanę w Dobrzyńskich zaścianku.

HRABIA Zgoda Gerwazy. Co robią Soplice?

GERWAZY (*patrzy w okno*) Jak tam iluminują!

HRABIA Iluminujcie! jutro o tej porze

będzie jasno w mym zamku, ciemno w waszym dworze.

(*Zarzuca płaszcz i odchodzi.*)

**Zasłona spada.**

#### ODSŁONA IV.

W Dobrzynie. Izba Maćka Rózczki. Narady szlachty.

(*Maciek siedzi na ławie. Szlachta wypełnia całą izbę, a wielu patrzy  
do niej przez okna ze dworu.*)

SKOŁUBA O świcie zjawił się w Dobrzynie

konny posłaniec; biegł od chaty do chaty,  
budził szlachtę.

Napełniają się ciżbą zaścianku ulice,

słychać krzyk w karczmie, widać w plebanji świece:

gdzieś pójdą bić się, ale nie wiedzą z kim? o co?  
 W mieszkaniu plebana  
 trwała długa rada, zamieszana,  
 aż nie mogąc zdań zgodzić, nakoniec stanowi  
 przedłożyć całą sprawę Ojcu Maciejowi.  
 Otośmy tutaj, u Ciebie.

**BARTEK** Prusak. Nie jest to, Panie Macieju, marna pomoc.

Jabym na Francuzów  
 spuścił się w czasie wojny jak na czterech tuzów:  
 lud bitny, a od czasów Pana Tadeusza  
 Kościuszki świat takiego nie miał genjusza  
 wojennego, jak wielki cesarz Bonaparte.  
 Pamiętam, kiedy przeszli Francuzi przez Wartę,  
 bawiłem wtenczas w Poznańskiem.  
 Wtem wieść się rozeszła o bitwie pod Jena:  
 zbito Prusaków na łeb, na szyję.  
 O, to był rwetes w Wielkopolsce. Wszystkie drogi  
 pełne uciekających Niemczyków.  
 A my milczkiem wchodzim w radę:  
 Hejże na koń, pomieszać Niemcom rejteradę!  
 Nuż Landratów tłuc w karki, z Hofratów drzeć schaby,  
 a herów oficerów łowić za harcaby!  
 A Jenerał Dąbrowski wpada do Poznania  
 i przynosi cesarski rozkaz: Do powstania!  
 W tydzień jeden tak lud nasz Prusaków wychłostał  
 i wygnał, na lekarstwo Niemcabyś nie dostał!  
 Gdyby tak gracko i raźnie  
 i u nas w Litwie sprawić Moskwie łaźnię?  
 he? co myślisz Macieju?

**MACIEJ** *(uderza ręką po boku, szukając szabli)*

Cicho! skąd ta nowina pochodzi?  
 jak daleko Francuzi? kto nimi dowodzi?  
 czy już wojnę zaczęli z Moskwą?  
 wiele piechoty, jazdy? kto wie, niechaj gada!

**BARTEK** Radziłbym czekać Bernardyna

Robaka, bo od niego pochodzi nowina;  
 tymczasem posłać szpiegów nad granicę  
 i po cichu uzbraiać całą okolicę.

**KROPICIEL** He! czekać? szczeakać? zwlekać?

sejmikować! Hem, trem, brem, a potem uciekać!  
 Ja chcę żyć, bić!

co mi tam Robak! otóż my będziemy robaki,  
i dalej Moskwę toczyć!  
Kropić, kropić i kwita!

WSZYSCY Kropić! kropić!

*(Bartek Prusak chce mówić, lecz zagłuszają go śmiechem)*

JEDNI Precz, precz Prusaki tchórze!

DRUDZY Precz!

*(Maciej podnosi głowę, uciszają się).*

MACIEJ Nie drwijcie z Robaka; znam go, to ćwik klecha,  
ten robaczek większego od was zgryzł „orzecha“.

Ale to rzecz nie moja.

On tu nie przyjdzie.

Jeśli od niego wyszła ta nowina,

to kto wie, w jakim celu;

jeśli prócz tej nowiny nic więcej nie wiecie,  
więc pocóżecie tu przyszli, i czego chcecie?

WSZYSCY Wojny!

MACIEJ Jakiej?

WSZYSCY Wojny z Moskalem! bić się! Hejże na Moskali!

BARTEK I ja chcę bić się!

choć kropidła nie noszę, dragiem od wiciny  
sprawiłem raz Prusakom czterem dobre chrzciny,  
którzy mię po pijanemu chcieli w Preglu topić!

KROPICIEL Toś zuch, Bartku, kropić! kropić!

BARTEK Ależ najśłodszy Jezu! Trzeba pierwej wiedzieć  
z kim wojna? jakże lud ruszy za nami?

Gdzie pójdzie, kiedy my nie wiemy sami!

Bracia szlachta! Potrzeba ładu i porządku!

Chcecie wojny: więc zróbmy konfederację,  
obmyślny, gdzie zawiązać i pod laską czyją?

BRZYTEWKA Konfederacji trzeba? o to cała sprzeczka?  
jest marszałek nasz Maciej, a laska różeczka.

KROPICIEL Niech żyje Kurek na kościele!

JEDNA GRUPA SZLACHTY Wiwat Kurek na kościele!

BUCHMAN Ja zgody nie pochwalam!

SKOŁUBA *(krzyczy)* Nie pozwalam, veto, nie pozwalam!

DRUGA GRUPA SZLACHTY Nie pozwalamy!

*(Skołuba z drugą grupą szlachty usuwa się na bok).*

SKOŁUBA Cóż to państwo Dobrzyńscy, a to co się święci?

A my, czy to będziemy z pod prawa wyjęci?

Kiedy nas zapraszano z naszego zaścianku,  
a zapraszał nas Klucznik Rębajło Mopanku,  
mówiono nam, że wielkie rzeczy dziać się miały,  
że tu nie o Dobrzyńskich, lecz o powiat cały,  
o całą szlachtę idzie.

Nie sami tu Panowie Dobrzyńscy jesteście,  
z różnych innych zaścianków jest tu nas ze dwiecie,  
wszyscy więc radźmy, równa u każdego galka,  
niech żyje równość!

*(Kilku ze szlachty stojących za Skołubą oraz Bartek: Wiwat  
równość!)*

BUCHMAN Zgoda będzie zgubą!

KROPICIEL Bez was obejdzem się sami;

niech żyje nasz marszałek, Maciek nad Maćkami!  
hej do łaski!

DOBRZYŃSCY Zapraszamy!

DRUGA GRUPA SZLACHTY Nie pozwalamy!

DOBRZYŃSCY Prosimy!

*(Krzyk i zamęt).*

*(Ponad głowy szlachty ukazuje się Scyzoryk Gerwazego)*

*(Kilku ze szlachty: Scyzoryk! Niech żyje Scyzoryk!)*

DRUDZY Wiwat Scyzoryk!

INNI Wiwat Rębajło!

GERWAZY *(przed Maćkiem)* Rózczece Scyzoryk się kłania.

Bracia szlachta Dobrzyńscy! ja nie będę radził  
nic a nic; powiem tylko, pocom was zgromadził,  
a co robić, jak robić, decydujcie sami.

Wiecie, słuch dawno chodzi między zaściankami,  
że się na wielkie rzeczy zanosi na świecie;  
ksiądz Robak o tem gadał, wszakże wszyscy wiecie?

WSZYSCY Wiemy!

GERWAZY Dobrze. Owóż mądrej głowie dość dwie słowie.

Nie prawda?

WSZYSCY Prawda.

GERWAZY Gdy cesarz francuski

stąd przyciąga, a stamtąd car ruski,  
więc wojna; car z cesarzem, królowie z królami  
pójdą za lby, jak zwykle z monarchami;  
a nam czy siedzieć cicho? Gdy wielki wielkiego  
będzie dusić: my duśmy mniejszych, każdy swego.

Jak zacniem ciąc, tak samo szelmostwo się zwali  
i tak zakwitnie szczęście i Rzeczpospolita.

Nie prawda?

WSZYSCY Prawda! jakby z książki czyta!

KROPICIEL Prawda! krop a krop i kwita!

INNI Kropić, kropić!

GERWAZY Wszystkich was biorę tu na świadki,

czy Robak nie powiedział, że wprzód nim przyjmiecie  
w dom wasz Napoleona, trzeba wymieść śmiecie?

Słyszeliście to wszyscy: a czy rozumiecie?

SZLACHTA Nie!

GERWAZY Któż jest śmieciem powiatu? kto zdradziecko zabił

najlepszego z Polaków? kto go okradł, zgrabił,

i jeszcze chce ostatki wydrzeć z rąk dziedzica?

któż to? Mamże wam gadać?

KONEWKA A jużci Soplica, to łotr!

BRZYTEWKA Oj to ciemżyciel!

KROPICIEL Więc go kropić!

BUCHMAN Jeśli zdrajca, to na szubienicę!

WSZYSCY Hejże, hejże na Soplicę!

BARTEK Panowie Bracia! aj! aj! a na Boskie rany!

Co znowu? Panie Klucznik, czy Waść opętany?

Czy o tem była mowa? Że ktoś miał warjata,

banitę bratem; to co? karać go za brata?

Są tu w tem konszachty

Hrabiego... Żeby Sędzia był ciężki dla szlachty

nieprawda! dalibóg! To wy tylko sami

pozywacie go: a on zgody szuka z wami.

Ma proces z Hrabią: cóż stąd? Obadwa bogaci,

niechaj pan drze się z panem.

Dalibóg, Dobrzyńscy! ja wasz brat, ale Sędziogo

nie pozwolę pokrzywdzić.

*(Szlachta chwilowo bezradna. Szmer. Wysuwa się Jankiel).*

JANKIEL Nu, Panowie Dobrzyńscy! ja sobie Żydzisko;

mnie Sędzia ni brat, ni swat; szanuję Sopliców,

jak panów bardzo dobrych i moich dziedziców;

szanuję też Dobrzyńskich, Bartków i Maciejów,

jako dobrych sąsiadów.

A mówię tak: Jeżeli państwo chcą gwałt zrobić

Sędziem, to bardzo źle. Możecie się pobić,

zabić — a asesory? a sprawnik? a turma?  
 Bo w wiosce u Soplicy jest żołnierzy hurma,  
 wszystko jegry! Asesor w domu; tylko świśnie!  
 Ja żyd, o wojnach nie wiem: a byłem w Bielicy  
 i widziałem tam żydów od samej granicy;  
 słyhać, że Francuz stoi nad rzeką Łososną,  
 a wojna, jeśli będzie, to chyba aż wiosną.

Nu, mówię tak: Czekaście!

pan Sędzia to nie jest żydek na arendzie;  
 nie uciecze, to jego można znaleźć wiosną.

A teraz rozejdźcie się, a nie gadać głośno  
 o tem, co było.

A czyja łaska panów Szlachty, proszę ze mną.

Moja Sióra powiła małego Jankielka:

ja dziś traktuję wszystkich.

SZLACHTA (*okazuje zadowolenie*).

GERWAZY (*skacze do żyda ze Scyzorykiem*)

Preż stąd żydzie!

Nie tkaj palców między drzwi!

(*Jankiel ucieka chyłkiem*).

GERWAZY Bracia! chcecie bój z ruskim wieść imperatorem,  
 a boicie się wojny z Soplicowskim dworem?

Strach wam turmy! Czyżto ja wzywam na rozboje?

Broń Boże! ja przy prawie stoję.

Wszak Hrabia wygrał, zyskał dekretów niemało,

tylko je egzekwować! Tak dawniej bywało:

trybunał pisał dekret, szlachta wypełniała,

a szczególnie Dobrzyńscy, i stąd wasza chwała.

Dziś darmo Pan Hrabia,

sąsiad wasz, sprawę toczy, dekrety wyrabia:

nikt z was pomoc nie chce biednemu sierocie!

Dziedzic... Stolnika Horeszki, który żywił krocie,

dziś niema przyjaciela, oprócz mnie Klucznika,

i ot, tego wiernego mego Scyzoryka!

KROPICIEL I kropidła! Gdzie ty Gerwazeńku,

tam i ja. Dalibóg mój Gerwazy! Ty miecz,

ja mam kropidło: Dalibóg, ja kropię, a ty siecz!

BRZYTEWKA Toć i mnie Bracia nie odpędzą;

już co wy namydlicie, to ja wszystko zgole.

KONEWKA I ja z wami ruszyć wolę,

gdy ich nie można zgodzić na wybór marszałka.

JEDNI Do was, do was się łączymy!

DRUDZY Gdzie wy, tam i my!

Niech żyją Horeszkowie!

INNI Wiwat Klucznik Rębajło! Hejże na Soplicę!

MACIEK *(wstaje)* A głupi! a głupi!

na kim się mleło, na was się skrupi!

To póki o wskrzeszeniu Polski była rada,

o dobru pospolitem, głupi, u was zwada?

Nie można było, głupi, ani się rozmówić,

głupi, ani porządku, ani postanowić

wodza nad wami, głupi! A niechno kto podda

osobiste urazy, głupi, u was zgoda!

Precz stąd! bo jakem Maciek, was do milionów

kroćcet tysięcy fur beczek,

marsz!...

*(Szlachta oślupiała, stoi chwilę bezradna. Słychać krzyk zza sceny):*

Wiwat Hrabia!

SZLACHTA W IZBIE Jest Hrabia!

*(Wychodzą tłumnie).*

GŁOSY NA DWORZE Wiwat Hrabia!

*(Maciek spluwa i zamyka drzwi, wyrzuciwszy ostatnich)*

SZLACHTA ZA SCENĄ Hejże na Soplicę!

**Zasłona spada.**

## ODSŁONA V.

Przed domkiem Sędziogo. Zajazd na Soplicowo.

*(Wieczór. Poda dworkiem przyzba, w głębi ogród. Woźny siedzi na przyzbie i drzemie. Wychodzi Sędzia).*

SĘDZIA *(daje Woźnemu skargę, mówiąc):*

Pozew przeciw Hrabiemu

o skrzywdzenie honoru, zelżywe wyrazy,

zaś przeciw Gerwazemu o gwałty i razy.

WOŹNY Pozew trzeba wręczyć ustnie?

SĘDZIA Tak, ustnie; nim wejdzie słońce.

*(Woźny odchodzi zadowolony, nadchodzi ks. Robak).*

Ks. ROBAK Sędzio, bieda nam z tą ciotką

Telimeną, kokietą i trzpiotką!

Kiedy Zosia została dzieckiem w biednym stanie,

Jacek ją Telimienie dał na wychowanie,

słyszając, że jest osoba dobra, świat znająca.  
 A postrzegam, że ona coś tu nam zamąca,  
 intryguje i do się Tadeuszka wabi:  
 albo może się bierze do Hrabi,  
 może do obu razem. Obmyślmy więc środki,  
 jak się jej pozbyć, bo stąd mogą urosć plotki,  
 zły przykład i pomiędzy młokosami zwady,  
 które mogą pomieszać twe prawne układy.

SĘDZIA Układy?

Z układów kwita, już je zerwałem!

Ks. ROBAK A to co, gdzie rozum?

SĘDZIA Nie z mej winy, proces to wyjaśni:  
 szkoda, żeś nie był w zamku na wieczery,  
 poświadczyłbyś, jak srodze Hrabia mnie obraził.

Ks. ROBAK Pocóż Wasć do tych ruin łąził?

Wiesz, jak zamku nie cierpię; odtąd moja noga  
 tam nie postanie. Znowu kłótnia! Kara Boga!  
 Jakże tam było?

Ważniejsze ja mam sprawy, niż godzić pieniaczy:  
 ale jeszcze raz zgodzę.

SĘDZIA Zgodzić? cóż to znaczy?

(*tupie nogą*) no, patrzcie tego mnicha!

Ze go przyjmuję grzecznie, chce mnie za nos wodzić!  
 Wiedz Wasze, że Soplice nie zwykli się godzić:  
 gdy pozwą, muszą wygrać!

(*chodzi, tupie nogami*).

Ks. ROBAK (*bierze Sędziego pod ramię*).

Ale Sędzio, cóż będzie, jak się Jacek dowie?  
 wszak on umrze z rozpaczy! Czyliż Soplicowie  
 nie narobili w tym zamku dość złego?  
 Sędzio! wspominać nie chcę wypadku straszego!  
 Wiesz także, że część gruntów Horeszki  
 zabrała i Soplicom dała Targowica!  
 Jacek, za grzech żalując, musiał być ślubować  
 pod rozgrzeszeniem dobra te restytuować;  
 wziął więc Zosię, Horeszków dziedziczkę ubogą  
 hodować, wychowanie jej opłacał drogo;  
 chciał ją Tadeuszkowi swojemu wyswatać  
 i tak dwa poróżnione domy znowu zbratać  
 i dziedzicze bez wstydu ustąpić grabieży.

SĘDZIA Lecz cóż to do mnie należy?

Ja się nie znałem, nawet nie widziałem z Jackiem!  
ledwie słyszał o jego życiu zawadjackiem.

Dano mi dobra, wziąłem; kazał przyjąć Zosię,  
przyjąłem; hodowałem, myślę o jej losie.

A czegoż jeszcze wlaź tu Hrabia?

Z jakim prawem do zamku?

On Horeszkom dziesiąta woda na kisielu!

I ma mnie lżyć? A ja jego zapraszać do zgody?

Ks. ROBAK Sędzio! Ważne są do tego powody.

Słyszałeś pewnie,

o czem ja wiadomości przynosiłem nieraz:

wojna o Polskę będzie! będziem Polakami!

Napoleon już zbiera armję ogromną,

jakiej człowiek nie widział, i dzieje nie pomną.

Obok Francuzów ciągnie polskie wojsko całe,

nasz Józef, nasz Dąbrowski, nasze orły białe

już są w drodze, na pierwszy znak Napoleona

przejdą Niemen, i bracie! Ojczyzna wskrzeszona!

SĘDZIA Mój Robaku! czy to tylko prawda?

Ileż razy zwodzono! Pamiętasz? gadali:

Napoleon już idzie! i my już czekali!

Czy ty nie zwodzisz sam siebie?

Ks. ROBAK Prawda, jak Pan Bóg na niebie!

(*unosí rękę do góry*).

SĘDZIA Błogosławioneż niech będą usta, które to zwiastują!

nie pożałujesz tego poselstwa, Robaku;

dziś proś mnie, o co chcesz,

nie odmówię. Lecz o tym interesie

z Hrabią daj mi pokój: skrzywdził mnie, już zapozwałem!

Ks. ROBAK (*załamuje ręce*):

To gdy Napoleon wolność Litwie niesie,

gdy świat drży cały, to ty myślisz o procesie?

I jeszczeż po tem wszystkiem, com tobie powiedział,

będiesz spokojnie, ręce założywszy, siedział,

gdy działać trzeba!

SĘDZIA Działać? Cóż działać? (*stropiony*)

Ks. ROBAK Uważ tylko: Francuzi uderzają z przodu...

a gdyby z tyłu zrobić powstanie narodu?

Gdybyśmy, nabrawszy Moskwie harmat, znaków,

zwycięzcy szli powitać wybawców rodaków?

Ciągniemy! Napolecn, widząc nasze lance,  
pyta: co to za wojsko? my krzyczym: powstańce,  
Najjaśniejszy Cesarzu! Litwa ochotnicy!

Pyta: pod czyją wodzą? — Sędziego Soplicy!  
Ach któż śmiały o Jacku pisać i o Targowicy!  
Bracie, póki Ponarom stać, Niemnowi płynąć,  
póty w Litwie Sopliców imieniowi słynać!

SEŃDZIA Mniejsza o ludzkie gadanie!

nigdy nie dbałem bardzo o pochwały świata,  
Bóg świadkiem, żem niewinien grzechów mego brata;  
lecz jestem szlachcic, chciałbym plamę domu zmyć,  
choć duszę oddać!

Czy potrzeba, żebyśmy zaraz w pole wyszli?  
Strzelców zebrać, rzecz łatwa; prochu mam dostatek,  
w plebanji u księdza jest kilka armatek;  
Jankiel u siebie ma groty do lanc,  
przywiózł je z Królestwa...

szabel nam nie braknie; szlachta na koń wsiedze,  
ja z synowcem na czele, i jakoś to będzie!

Ks. ROBAK (*wzruszony ściskając go*).

O polska krwi,  
prawe dziecię Sopliców! Tobie Bóg przeznacza  
oczyścić grzechy Jacka biednego, tułacza!  
zawszem ciebie szanował, ale od tej chwili  
kocham cię.

Przygotujemy wszystko; lecz wyjść nie czas jeszcze:  
ja sam oznaczę miejsce i czas sam obwieszczę.

Wiem, że car wysłał gońców do Napoleona  
prosić o pokój, wojna nie jest ogłoszona;  
lecz ksiązę Józef

mówił, że na niczem skończą się układy,  
że będzie wojna. Ksiązę wysłał mnie na zwiady  
z rozkazami, żeby byli Litwini gotowi  
dowieść przychodzącemu Napoleonowi,  
że żądają, aby Polskę przywrócono.

Tymczasem, bracie, z Hrabią trzeba przyjść do zgody:  
jest to dziwak, fantastyk trochę, lecz dobry Polak.

Hrabia pan, ma u szlachty wielkie zachowanie;  
cały świat ruszy się, jeśli on powstanie;  
biegnę do niego zaraz...

SEŃDZIA Niech pierwszy się zgłosi,

niech przyjdzie tu, niech mnie przeprosi.

*(ściska go za rękę)*

Ks. ROBAK Do widzenia więc Sędzio! *(odchodzi)*.

SĘDZIA Szczęśliwa droga!

*(Sędzia chodzi chwilę, potem siada i duma)*.

*(Wchodzi Tadeusz, zbliża się do zadumanego stryja i całuje go w rękę)*.

TADEUSZ Stryjaszku Dobrodzieju, ledwie dni kilka przebrałem tu; dni te minęły jak chwilką; nie miałem czasu domem twoim się nacieszyć i z tobą: odjeżdżać muszę zaraz dzisiaj: wszak pamiętacie, żeście Hrabiego wyzwali. Bić się z nim, to rzecz moja; posłałem wyzwanie. W Litwie jest zakazane pojedynkowanie: jadę więc na granicę Warszawskiego Księstwa, ukarzę go, a potem za Łososny brzegi przepłynę, gdzie polskie czekają szeregi.

SĘDZIA Mój Tadeuszu, czy Waść kapany w gorącej wodzie, czy też kręcisz jak lis szczwany? Wyzwaliliśmy, i bić się należy, ale jechać dziś?

Przed pojedynkiem jest zwyczaj posłać przyjaciół, układać się. Wszak Hrabia może nas przeprosić. czekaj Waść, czasu jeszcze dosyć. Chyba inny giez jaki Waści stąd wygania: to gadaj szczerze.

TADEUSZ Jużci prawda; są przyczyny inne, kochany Stryju, może z mojej winy! Błąd miłości, Stryjaszku muszę wyjeżdżać co prędzej.

SĘDZIA Ho! pewnie jakieś miłosne zatargi! Uważałem, że Waszec wczoraj gryzłeś wargi, poglądając z podelba na pewną dziewczynkę; widziałem, że i ona miała kwaśną minkę.

TADEUSZ *(całuje go w rękę)*.

Stryjaszku, powiem prawdę. Tę panienkę, Zosię, wychowanicę Stryja, podobałem bardzo, a mówią, że Stryj dla mnie za żonę przeznaczą Podkomorzankę.

Nie mógłbym z panną Rózią się ożenić,  
kiedy kocham Zosię!

SĘDZIA Tadeuszkowi, to mi dziwny sposób  
kochania się, uciekać od kochanych osób!  
Dobrze, żeś szczerzy, — widzisz głupstwobys wyplatał  
odjeżdżając: a co Waś powiesz, gdybym swatał  
sam Waści Zosię? He?

TADEUSZ *(zmieszany)*.

Łaska Stryja Dobrodzieja  
nie przyda się już na nic! Ach, próżna nadzieja,  
bo pani Telimena nie odda mi Zosi!

SĘDZIA Będziem prosić.

TADEUSZ Nikt jej nie uprosi.

SĘDZIA Poczekaj Wasze!

TADEUSZ Nie, czekać nie mogę,

Stryjaszku, muszę prędko, jutro jechać w drogę.

SĘDZIA *(spogląda z gniewem)*.

To Waś tak szczerzy? takieś mi serce otwierał?  
Już mnie gadano, jużem kroki Waści badał!  
Asan bałamucił się w drugiej, w Telimenie także...

*(po chwili jakby mu coś wpadło na myśl)*.

A Tadeuszkowi! jeśli może Asan Zosię  
zbałamucił, i teraz uciekasz,  
to się Waści nie uda! Lubisz, czy nie lubisz,  
zapowiadam Asanu, że Zosię poślubisz:  
a nie to bizun.

Dziś dość miałem kłopotów,  
idź mi Waś spać! *(odchodzi)*.

TADEUSZ *(zawstydzony i zamyślony)*.

Słuszne wyrzuty!

Sam się przed sobą rumienię!

Co począc, jeśli Zosia o wszystkim się dowie?

Czy prosić o rękę?

A cóż Telimena powie?

Ah — czuję, nie mogę zostać w Soplicowie.

*(Księżyc wschodzi)*.

TELIMENA *(podchodzi z boku, ubiór nocny)*.

Niewdzięczny!

Szukałeś mego wzroku, teraz go unikasz?

szukałeś rozmów ze mną, dziś uszy zamykasz?

Nie znając kokieteryj, nie chciałam cię męczyć.  
Uszczęśliwiłam. Takżeś się odwdzięczył? Uciekasz?  
Dobrze mi tak (*placze*).

TADEUSZ Telimeno! (*uspokaja ją*).

Cóżby świat mówił o człowieku,  
któryby teraz, w moim wieku,  
zdrow żył na wsi, kochał się... kiedy tyle młodzi,  
tylu żonatych od żon, od dzieci uchodzi  
za granicę, pod znaki narodowe!  
Ojciec mnie testamentem kazał,  
abym służył we wojsku polskim.  
Jutro jadę, dalibóg, tego nie odmienię!

TELIMENA Nie chcę ci zagradzać

drogi do sławy;  
lecz niech wiem przed rozstaniem,  
że twoja skłonność była prawdziwem Kochaniem,  
niech słowo „kocham“ z ust twych usłyszę.  
Przebaczę łacniej! (*placze*).

TADEUSZ Telimeno, bodaj mnie jasny piorun zabił,  
jeśli nie prawda, że cię bardzo lubił,  
czy kochał. Krótkie spędziliśmy chwile,  
lecz będą długo mej myśli przytomne,  
i dalibóg nigdy ciebie nie zapomnę!

TELIMENA (*rzuca się mu na szyję*).

Kochasz mnie, więc żyj!  
Pójdę za tobą wszędzie.  
To my się pobierzem!

TADEUSZ (*odsuwa się*).

Nie, nigdy... nie mam zamiaru  
żenić, ni kochać się...  
Zostać dłużej nie mogę... jechać muszę.  
Bądź zdrowa!

TELIMENA (*wybuchając*).

Tego chciałam! Języku smoczy!  
Serce jaszczurcze! To nic, że cię tobą zajęta,  
wzgardziła innymi...  
żeś mnie uwiódł i teraz porzucił, to nic!  
Lecz nie wiedziałam, że tak podle umiesz kłamać.  
Słuchałam rozmowy ze Stryjem. Więc to dziecko,  
Zosia wpadła ci w oko, i na nią zdradziecko

dybiesz? Wydam światu twoje bezceństwo.  
 Uciekaj, lecz cię moje dosięgną przekleństwa.  
 Precz, gardzę tobą.

*(odchodzi wzburzona).*

*(Tadeusz zrozpaczony chwytą się za głowę i biegnie w głąb sceny.  
 Z głębi pada strzał. Nadjeżdża na koniu Hrabia z dzokiejami).  
 (Księżyc wschodzi).*

HRABIA Do broni, łapaj!

*(do Tadeusza)* Jesteś moim więźniem!

*(Dzokieje wiążą Tadeusza).*

HRABIA Do dworu, w podwórze!

DZOKIEJE Hurra! *(pukają do drzwi)*

SEDZIA *(wybiega półubranym)* Co to jest!

HRABIA *(mignął nad nim szpada):*

Soplico, odwieczny wrogu mej rodziny!  
 dziś skarzę cię za dawne i za świeże winy,  
 dziś zdasz mi sprawę z mojej fortuny zaboru!

SEDZIA W imię Ojca i Syna!

tfu! Mospanie Hrabio, czy Waśc zbójca?

Przebóg! czy to się zgadza z Pana urodzeniem?  
 nie pozwolę krzywdzić się! Służba!

*(Przybiegają słudzy Sędziego z kijami i Wojski)*

WOJSKI *(biegnie w stronę folwarków)* Służba, służba, bywaj!  
*(Słychać w dali strzał ruzsznicy i głosy).* Hejże na Soplicę!

*(Prym wieździe głos Gerwazego).*

SEDZIA *(przerażony i bezradny)* A to co?

HRABIA Nic to, będzie nas tu więcej;

poddaj się, Sędzio, to są moi sprzymierzeńcy!

ASESOR *(przybiega)* . . . . . Areszt kładę

w imię Imperatorskiej Mości; oddaj szpadę,  
 panie Hrabio bo wezwę wojskowej pomocy!

HRABIA *(uderza go płazem)* Masz szpadę!

*Asesor ucieka).*

SEDZIA Widzę, że się na rozbój zanosi.

*(Wbiegają Zosia i Telimena)*

ZOSIA Mój stryju, mój stryju!

*(obejmuje Sędziego rękoma).*

TELIMENA *(wyciągając ręce do Hrabi, a zasłaniając Sędziego).*

Na twój honor, zmiłuj się!

nas pierwej musisz zamordować! *(mdleje).*

HRABIA (*cuci ją*) Panno Zofjo, Pani Telimeno!

nigdy się krwią bezbronnych ta szpada nie splami —  
Soplicowie, jesteście moimi więźniami!  
Tak zrobiłem we Włoszech, kiedy pod opoką,  
którą Sycyljanie zwą Birbante rokko,  
rozbiłem tabor zbójców.

(*do jednego z dzokiejów*):

panów Sopliców w domu zamknąć każe,  
jako więźniów wojennych. U drzwi staną straż!

(*Soplicowie wchodzą do wnętrza, dzokiejje zaciągają warty. Tymczasem wpada szlachta i pędzi przed sobą służbę dworską.*)

SZLACHTA Hejże na Soplicę! (*strzały*)

GERWAZY Strzelać, wieszać! Szukajcie wroga!

HRABIA (*powstrzymując*)

Wróg uwięziony i straż jest u proga!  
ja czuwam już nad nimi!

(*Szlachta usuwa się i patrzy w milczeniu na siebie.*)

GERWAZY A no, gdy wódz już wzięty i pierzchła załoga,  
musimy innego szukać sobie wroga.

Dalej bracia za mną, do folwarków,  
do kuchni, piwnicy!

KONEWKA Dobra nasza, Kluczniku! Chodźmy za nim!

SZLACHTA Do kuchni, piwnicy,  
jeść, pić! (*rozbiegają się.*)

(*Kilku ze szlachty prowadzi Woźnego.*)

GERWAZY Brzechalski, Woźny, tu go!

(*Chwyta Woźnego za kołnierz i prowadzi wystraszonego i nawpół ubranego na przód sceny.*)

HRABIA Cóż on ci zawinił, dajże mu pokój!

GERWAZY Jako człek doświadczony i biegły w prawnictwie,  
chcę Hrabiego osadzić na nowem dziedzictwie  
legalnie i formalnie.

(*mierzy Scyzorykiem we Woźnego.*)

Panie Woźny! Pan Hrabia śmie Waćpana prosić,  
abyś raczył przed szlachtą z wysoka ogłosić:

(*stawia go przy płocie na stosie belek.*)

Intromisję Hrabi do zamku, do dworu  
Sopliców, cum gais, boris et graniciebus,  
kmetonibus, scultetis et omnibus rebus  
et quibusdam aliis. Jak tam wiesz, tak szczekaj,  
a nic nie opuszczaj!

PROTAZY Panie Kluczniku, zaczekaj!

Ostrzegam, że akt nie będzie miał mocy,  
wymuszony przez gwałty, ogłoszony w nocy.

GERWAZY Co to za gwałty? tu niema napaści!

Wszak proszę Pana grzecznie; jeśli ciemno Waści,  
to Scyzorykiem skrzeseam ognia! (*gest*).

PROTAZY Gerwazeńku, poco się tak dąsać?

Jestem Woźny, nie moja rzecz sprawę roztrząsać.  
Wnet akt spiszę, niech mi kto latarkę przyniesie;  
a tymczasem ogłaszam: bracia, uciszcie się!

(*obraca się i skacze w konopie*).

KONEWKA (*strzelił, lecz chybił*).

Łapaj, łapaj!

(*Kilku rzuca się za Woźnym, lecz go nie przyprowadzają*).

WOŹNY (*z daleka, z konopi*) Protestuję! protestuję!

SZLACHTA (*wraca z piwnicy*) Pić, pić!

(*toczy beczki z wódką i winem i wota*)

Hejże na Sopicę!

(*Scena rozświetla się od lucywa*).

**Zasłona spada.**

## ODSŁONA VI.

Dziedziniec przed dworkiem Sędziego. Szlachta w niewoli.

Oswobodzenie i bitwa.

(*Szlachta leży poprzywiązywana do drzew, belek i płotów. Patrol chodzi od przodu sceny ku tyłowi, a żołnierze zabierają szlachtę częściami w głąb. Gdy goście zasiądą do stołu przed dworkiem, szlachta jest już umieszczona w tyle*).

KROPICIEL Cóż, żem zerwał się ze snu: było już po czasie,  
bo już mnie skrepowali w moim własnym pasie.  
Patrzę, widzę naokół innych uwieczonych  
na około nich: Moskale!

KONEWKA . . . . . Skąd się oni tu wzięli?

KROPICIEL Licho wie, mospanie!

Sztab stanął we dworze, a z nim zbrojnej szlachty wiele:  
Podhajscy, Birbaszowie, Hreczechy, Biergele,  
wszyscy Sędziego krewni, albo przyjaciele  
na odsiecz mu przybiegli, słysząc o napadzie  
zwłaszcza, że z Dobrzyńskimi od dawna są w zwadzie.

KONEWKA Kto z wiosek bataljon Moskali sprowadził?

Asesor czy Jankiel?

(W głębi ukazuje się obok więźniów Major, i wydaje rozkazy).

KONEWKA (patrzac na Majora) Co to za starszy?

kiepsko mu z oczu patrzy.

KROPICIEL To Major-Polak, rodem z Dzierowicz,

nazywał się po polsku Płutowicz,

lecz przechrzcił się, lotr... Płut teraz.

KONEWKA . . . . . Tak się zwykle dzieje

z Polakiem, który w carskiej służbie zmoskwicieje.

KROPICIEL . . . . . Oto patrz! jak się podpiera

i gdy mu się kłaniają, nos w górę zadziera!

tobym cię kropnął!

KONEWKA Cicho!... idzie ku nam drugi.

KROPICIEL To Ryków, kapitan.

(Sędzia z drugiej strony zbliża się do Rykowa i wysuwają się naprzód).

SĘDZIA Panie Ryków, za szlachtą instancję wnoszę,

aby miano wzgląd...

RYKÓW Panie Sędzio, ja dobry do wybitki i do wypitki,

i z chęcią, jak was lubię, dam się udobruchać;

lecz cóż, kiedy muszę majora słuchać.

(Płut nadchodzi).

A ot i Major!

SĘDZIA Rób Pan z nim, aby rzecz tę zakończyć bez sądu,

wdzięczność naszą zaskarbisz!

RYKÓW (do Płuta):

Panie Major! co wam z tych niewolników?

oddamy ich pod sąd, będzie szlachcie bieda,

a panu Majorowi nikt za to nic nie da.

Wiesz co Major? ot lepiej tę sprawę zagodzić.

Pan Sędzia Majorowi musi trud nagrodzić;

my powiemy, że my tu przyszli dla wizyty:

a tak i kozy całe i wilk będzie syty.

PŁUT (parska od gniewu):

Czy ty oszalał Ryków? to służba cesarska!

Ja mam puszczać buntowników? W takim czasie wojennym?

(do związanych na ziemi):

Ja was nauczę buntu! Ha, szlachta łajdaki!

Dobrzyńscy, oj znam ja was! niech łajdaki cierpią!

Jeśli chcesz, Sędzio, żeby to uszło na sucho,  
za każdą głowę tysiąc rubelków gotówką.

SĘDZIA Ależ Majorze!

PŁUT Co ale! To ostatnie słówko!

SĘDZIA Majorze, choć pozwiesz do prawa,  
cóż wygrasz? Tu nie zaszła żadna bitwa krwawa,  
nie było ran; że zjedli kury i półgaski,  
za to wedle statutu zapłacą nawiązki.  
Apeluję do gubernatora!

PŁUT Apeluj, choćby do imperatora.

Apelujcie, ja wynajdę kruczek na ciebie.

Wszak Jankiel, szpieg, którego rząd śledzi,  
w karczmie twojej siedzi.

Mogę was wszystkich wziąć w areszt odrazu.

*(Płut odchodzi z Rykowem oglądać warty).*

SĘDZIA Mnie brać w areszt? jak śmiesz bez rozkazu?

*(Posterunki wiodą część więźniów w głąb. Zbliża się ks. Robak,  
a z nim Maciek, Bartek i wiele szlachty z innych zaścianków).*

ZOSIA i TELIMENA Witamy, witamy!

TE LIMENA Księżu Kwestarzu,

był tu zajazd, Asesor ujął się za nami,  
i sprowadził Moskali ze dwiema rotami:  
są major Płut i Ryków kapitan.

Ks. ROBAK Wiem, wiem o wszystkim, może znajdę radę.

*(Robak zbliża się do związanych).*

KROPICIEL Bieda, księżu Kwestarzu!

KONEWKA Zmiłuj się i pomóż nam jakoś.

Ks. ROBAK Cicho, cicho! Jakoś to będzie,

tylko nie tracić nadziei!

Będziem was ratować...

*(Z pomiędzy grupy szlachty, towarzyszącej Robakowi, wysuwają  
się naprzód Maciek Rózczyka, Bartek, Prusak i Skołuba).*

WIĘZNIOWIE *(uradowani)* Maciek, Prusak, hurra!!

MACIEK Głupi!

BARTEK Pst, cisza! nic nie mówić!

*(Więźniowie uspokajają się).*

*(Ukazuje się w głębi Płut).*

Ks. ROBAK Cicho! Płut ku nam kroczy *(do więźniów)*

*(do reszty szlachty)* a więc podejrzeń nie budzić, lecz gromadą  
idźcie za Mackiem Rózczyką *(do reszty szlachty)*.

SZLACHTA Idźmy za Maćkiem! Za Maćkiem! (*rozchodzą się. Właśnie żołnierze wiodą uwięzionego Hrabiego w stronę zabudowań gospodarskich, a na przód sceny wysuwa się Płut, wydający rozkazy*).

Ks. ROBAK (*do Płuta*):

Kłaniam, kłaniam! Cha, cha, cha, wyśmienicie,  
panowie oficerzy!

Dobry połów! widziałem zwierzynę.  
oj skubać, skubać szlachtę, bo bryka!

PŁUT (*zadowolony*) Tak, tak!

Ks. ROBAK Winszuję ci, Majorze, żeś złowił Hrabika:  
nie wypuszczaj go z klatki bez trzystu dukatów,  
a jak weźmiesz, na klasztor daj jakie grosze  
i dla mnie, bo ja zawždy za twą duszę proszę.  
Może tabaki?

PŁUT (*bierze szczyptę*): Dziękuję. (*Nadchodzi Sędzia*).

Ks. ROBAK Panie Sędzio, wszakże to czas śniadać!  
możeby coś nam dano!

SĘDZIA Zaraz podadzą, bo już rozkazałem.

Ks. ROBAK Siadam za stół, i proszę wszystkich ze mną siadać;  
Majorze, gdyby zrazów? Kapitanie, Poruczniku!  
gdyby wazę ponczyku?

OFICEROWIE A tak!

RYKÓW Czas już sięść i wypić Pana Sędziego zdrowie.

PŁUT A tak, ja nie od tego.

(*Służba wniosta wódkę, za chwilę wnoszą zrazy, Sędzia częstuje, pomaga mu Zosia, Telimena i Tadeusz*).

SĘDZIA Proszę panów — zdrowie wasze!

PŁUT Zdrowie Sędziego!

TE LIMENA Proszę zrazów, panie Majorze.

PŁUT Dziękuję (*bierze je*), dziękuję.

TE LIMENA Proszę panów (*częstuje wszystkich*).

PŁUT (*podjadłszy*) Ja, piękne panie, lubię was, jak wety!

Gdy człek zje śniadanie,

najlepszą po zrazach zakąską gadanie  
z pięknymi paniami;

potem zagramy w karty,

albo pójdziemy mazurka! He, do dyablów trzysta,  
wszak ja w jegierskim pułku pierwszy mazurzysta!

Ks. ROBAK Tańczyć? gdy wychylę flaszę,  
to i ja, choć ksiądz, czasem habit podkaszę,  
i potańczę mazurka!

PLUT Sławno, sławno, księżuniu!

Ks. ROBAK Ale wiesz, Majorze,  
my tu pijem, a jegry tam marzną na dworze.  
Hulać, to hulać! Sędzio, daj beczkę siwuchy:  
Major pozwoli, niechaj piją jegry zuchy,  
zasłużyli!

PLUT Prosiłbym, lecz w tem niema musu.

Ks. ROBAK Daj Sędzio, (*szepce*) beczkę spirylusu,  
a kiedy tu we dworze sztab wesoly łyka,  
za domem się zacznie w wojsku pijatyka.

SEDZIA Zaraz dostaną (*odchodzi*).

PLUT (*wstaje*) Hej! ty, Rykow!

RYKOW Co tam Majorze? (*czyści fajkę*).

PLUT Przestańże trąbić na fajce,  
wszak ty dobrze grasz na bałajce.

RYKOW A tak.

PLUT Widziszno tam gitarę, pójdźno, weź gitarę  
i mazurka! Ja idę w pierwszą parę.

(*Rykw bierze przez okno gitarę i przykręca struny*).

PLUT (*do Telimeny*) Panno, panno proszę w pierwszą parę

TELIMENA (*usuwa się*) Dziękuję, Panie Majorze.

PLUT Słowo majorskie, Panno, nie Rosjaninem  
jestem, jeśli kłamię, chcę być sukinsynem.

Wszyscy poświadczą, że Plut jest pierwszy mazurzysta.

TELIMENA Ale dziękuję, dziękuję, nie tańczę tak zrana!

PLUT Pójdźże panienko! nie bądź taka narowista!

Bo ja po oficersku ukarzę panienkę...

(*Plut całuje Telimenę w ramię, Tadeusz uderza go w twarz*).

PLUT (*po chwili*) Bunt! buntownik! (*chwytą za szpadę*).

Ks. ROBAK Pal Tadeuszkul! (*podaje mu krucicę*)

(*Tadeusz strzela w Pluta*)

RYKOW Bunt! bunt! Jegry, bunt!

(*Dobywa szpady i usuwa się wstecz z oficerami. Ze wszystkich  
stron wypada szlachta z Mackiem Rózczką na czele*).

SZLACHTA Hejże na Moskala!

(*rozrywają kłody, uwalniają uwiezionych*).

Ks. ROBAK Broń jest na wozach. Do wozów!

*(Więźniowie biegną do wozów i uzbrajają się. Jegry pijani nadbiegają z kwaterkami wódki. Bójka na bagnety i szable. Zgiełk walczących).*

Zasłona spada, poczem żywy obraz: Moskale leżą pokotem. Szlachta zwycięska. Ks. Robak raniony ciężko, podtrzymywany przez szlachtę.

**Zasłona spada.**

## ODSŁONA VII.

Komnata we dworku Sędziego. Spowiedź i śmierć ks. Robaka.

Ks. Robak leży ranny na łożku.

*Komnata we dworku Sędziego. Spowiedź i śmierć Ks. Robaka.*

*(Ks. Robak leży ranny na łożku).*

Ks. ROBAK *(w uścisku Sędziego)*

Bracie! Bóg wie, żem dotąd tajemnicy dochował,  
którą z żalu za grzechy w spowiedzi ślubowałam,  
nie wydając nazwiska, żem Jacek Soplica  
nawet przed tobą i przed własnym synem.

Wszakże ksiądz prowincjał dał mi pozwolenie  
in articulo mortis zrobić objawienie.

Możem zanadto czynnie z powstaniem się krzątał;  
pono źle zrozumieli. Klucznik wszystko splątał.

*(Wchodzi Podkomorzy, a za nim Szlachta).*

PODKOMORZY Bracia! Bóg dziś naszemu szczęścił orężowi!

ale muszę Waćpaństwu wyznać bez ogródki,  
że z tych bojów źle wynikną skutki.

Zbłądziliśmy,

ksiądz Robak, że zbyt czynnie rozszerzał nowiny;

Klucznik i Szlachta, że je pojęła opacznie.

Wojna z Rosją nie prędko się zacznie;

tymczasem, kto miał udział najczynniejszy w bitwie,  
ten nie może zostać się na Litwie.

SZLACHTA *(zafrasowana)* Hm!

PODKOMORZY Musicie uciekać do Księstwa,

a mianowicie Maciek, Chrzyciel,

Tadeusz, Konew, Brzytew niech unoszą głowy  
za Niemen, gdzie ich czeka zastęp narodowy.

My na was nieobecnych całą winę zwalim  
i na Pluta; są pewne nadzieje,  
że Litwa, co was teraz żegna jak tułaczy,  
wkrótce jako zwycięskich zbawców zobaczy.

KONEWKA Czujemy, że mądrze Podkomorzy radzi,  
bo wiadomo, że kto z ruskim carem raz się zwadził,  
ten już z nim na tej ziemi nie zgodzi się szczerze.

BRZYTEWKA I musi albo bić się, albo gnść w Sybirze.  
(*żegna się z Robakiem*).

Ks. ROBAK Idźcie, idźcie, kochani! Pan Bóg niech prowadzi.  
Smutno opuszczać ziemię i rodzinne progi.  
Lecz Polak, chociaż stąd między narodami słynny,  
że bardziej, niżli życie, kocha kraj rodzinny,  
gotów zawsze rzucić go, póki mu śród burzy  
przyświeca nadzieja, że Ojczyźnie służy.

KONEWKA Cóż robić, my choćby już wyjeżdżać gotowi;

SZLACHTA Żegnajcie, żegnajcie!

(*Żegnają się z Robakiem, Sędzią i Podkomorzym i odchodzą smutni.*  
*Robak robi krzyż nad nimi*).

SĘDZIA Zostań tu Tadeuszkul (*dó księdza Robaka*).

Czas, żebym ci powiedział  
to, o czemem wczoraj się dowiedział,  
że nasz Tadeusz zakochany w Zosi.

Niechajże przed odjazdem o rękę jej prosi.

TADEUSZ A ciotka Telimena?

SĘDZIA Mówilem z Telimeną; już nam nie przeszkadza;

Zosia się także z wolą opiekunów zgadza.

Jeśli dziś ślubem pary nie mogę uwieńczyć,  
toćby ich przed odjazdem przynajmniej zaręczyć.

Ks. ROBAK On kocha, a masz słowo ciotki i dziewczyny,  
więc zgoda z serca.

TADEUCZ Czemże zdołam odwdziżyć dobremu stryjowi,  
który tak o me szczęście się trudził!

Ach dobry stryju, byłbym najszczęśliwszy z ludzi,  
gdyby mi Zosia była dzisiaj zaręczona.

Przecież powiem otwarcie; dziś te zaręczyny  
do skutku przyjść nie mogą z mojej własnej winy.

Nie jestem godzien wcale dziewicy niewinnej,  
takiej nadobnej, dobrej i takiej niewinnej;

ja czuję to w mem sercu. — Jeśli Zosia czekać raczy,  
może mnie wkrótce lepszym, godniejszym zobaczy,

może stałością na jej wzajemność zarobię,  
może troszeczką chwały imię me ozdobię.  
Może wrócim do Litwy —  
wtenczas na kłęczkach drogą powitam Zośienkę,  
a jeśli będzie wolna, poproszę o rękę.

*(Łzy spływają mu po licach).*

*(Zosia patrzy z boku na wszystko; Sędzia daje znak, aby podeszła).*

ZOSIA Pan odjeżdżasz tak prędko? Ja Panu na drogę  
dam podarunek mały.

Niechaj Pan zawsze z sobą relikwje nosi  
i ten obrazek, a niech pamięta o Zosi.

Niech Pana Pan Bóg w zdrowiu i szczęściu prowadzi  
i niech prędko, szczęśliwie, do nas odprowadzi.

*(umilkła i roni łzy).*

TADEUSZ Dziękuję tobie, Pani, pozwól mi swą rękę,  
niech ją ucałuje, bo muszę pożegnać panienkę.  
Bądź zdrowa, wspomnij o mnie i racz czasem zmówić  
pacierz za mnie, Zofjo!...

*(Przytłumione łkanie).*

*(Tadeusz całuje Zosię w rękę. Zosia odchodzi wzruszona).*

HRABIA Żegnajcie panowie!

SĘDZIA Mój Hrabio! chcesz koniecznie wyjeżdżać?

Wierz mi: w Twoich dobrach siedz bezpiecznie.

Szlachtę biedną rząd mógłby odrzeć i przechłostać,  
ale ty, bogaty, pewien jesteś cały zostać.

HRABIA To niezgodna z moim charakterem.

Dlaczegoż nie mam być wielkim, nie być bohaterem?

Dziś otwiera się nowa i dla mnie epoka!

Brzmiała odgłosem broni mej Birbante-rokka: —

oby ten odgłos równie w Polsce się rozszerzył

i kiedyś o chatki tej wioski uderzył.

Ks. ROBAK Jużci trudno ganić tę ochotę:

jeźdź, weź pieniądze, możesz usztyftować rotę,

jak Włodzimierz Potocki, co Francuzów zdziwił,

dając na skarb miljon; jak księżę Radziwiłł.

Jedź, — a weź pieniądze: rąk tam dosyć mamy,

ale grosza brak w Księstwie. Żegnamy.

*(Hrabia żegna się i wychodzi).*

TADEUSZ *(żegna się)* Żegnaj, mój Stryju! Żegnaj, ojczyźnie Robaku!

*(całuje w rękę Robaka).*

Ks. ROBAK (*przyciskając go do piersi*) Synu! z Panem Bogiem!  
(*Tadeusz odchodzi*).

SEDZIA Jakto?...

I teraz biedny chłopiec jeszcze się nie dowie  
o niczem? przed odjazdem?

Ks. ROBAK Nie, o niczem.

I pocóżby miał wiedzieć biedny, że ma ojca,  
który się skrył przed światem, jak łotr, jak zabójca?  
Bóg widzi, jak pragnąłbym, ale z tej pociechy  
zrobię Bogu ofiarę za me dawne grzechy.

SEDZIA Więc teraz czas myśleć o sobie.

Uważ, że człowiek w twoim wieku i chorobie  
nie zdołałby z innymi razem emigrować;  
mówileś, że wiesz domek, gdzie się masz przechować.

Ks. ROBAK (*ze smutkiem*) . . . . Do jutra rana  
mam czas. Teraz mój bracie, poszlij do plebana,  
aby tu jak najrychlej przybył z wijatykiem;  
oddal stąd wszystkich, zostań tu sam z Klucznikiem.

(*Sędzia wydaje polecenia i staje za chwilę z Gerwazym obok łóża  
Robaka. Robak nim zaczął mówić, utopił wzrok w oblicze Klucznika*).

Ks. ROBAK Panie Kluczniku... Jam jest Jacek Soplica!

(*Klucznik pobladł na te słowa, pochylił się, usta szeroko otworzył —  
rapier z rąk upuszczony przy ziemi zatrzymał*).

GERWAZY Tyś jest Jacek Soplica! (*ruch rapierem ku niemu*).  
(*zatacza się i przeciera oczy*).

Ks. ROBAK Panie Rębajło, — już mię nie zatrwożą  
gniewy ludzkie, bo jestem już pod ręką Bożą.  
Zaklinam cię na imię Boga, byś cierpliwie słuchał,  
muszę dla ulgi sumienia  
pozyskać, a przynajmniej prosić przebaczenia.  
(*Składa rękę; Klucznik cofa się*).

Wszak sam wiesz, Gerwazeńku, jak Stolnik zapraszał  
często mnie na biesiady, zdrowie moje wnaszał,  
jak on mnie ściszał!

On przyjaciel? On wiedział, co się wtenczas działo  
w duszy mojej!

Żeby już raz otwarcie był mnie zrekużował...  
ale on, chytrze dumny,  
udawał, że mu nawet nie przyszło do głowy,  
żebym ja mógł się starać o córkę Stolnika.

Wkońcu, nie wiedząc, jak sobie poradzić,  
 umyśliłem ze szlachty mały pułk zgromadzić,  
 wynieść się gdzie na Moskwę, lub na Tatarszczyznę  
 i zacząć wojnę. — Jadę pożegnać Stolnika...  
 Ewa, słysząc o moim odjeździe — pobladła,  
 bez przytomności, ledwie że trupem nie padła.  
 Już chciałem upaść ojcę jej pod nogi,  
 więc się, jak wąż u kolan, wołać:  
 weź za syna, lub zabij! Wtem Stolnik posepny,  
 wszczął dyskurs — o czym? o córki weselu!  
 z Wojewodą...

W tej chwili?... O Gerwazy!  
 masz ludzkie serce!

GERWAZY Jacku! mądre ty przyczyny  
 wynajdujesz; cóż? one nie zmniejszą twej winy!  
 bo wszakże się zdarzyło już nieraz na świecie,  
 że, kto pokochał pańskie lub królewskie dziecię,  
 starał się gwałtem je zdobyć!

Ks. ROBAK Gwałtem? wszak! mógłbym; z za krat i za klamek  
 wydarłbym ją!

Lecz był to robaczek motyli,  
 wiosenna gąsieniczka! I tak ją zagrabić,  
 dotknąć ją zbrojną ręką, byłoby ją zabić;  
 nie mogłem, nie!

Szatan dumy zaczął mi lepsze plany rać;  
 nie bywać w zamku, miłość z serca wykorzeńić,  
 puścić w niepamięć Ewę, z inną się ożenić,  
 a potem, jaką wynaleźć zaczepkę,  
 pomścić się. — Ożeniłem się z inną.  
 Złem zrobił — jakże byłem ukarany srogo!  
 Nie kochałem mej żony. Biedna matka Tadeusza!  
 Zemsty opętany biesem zacząłem pić.

Niedługo żona z żalu umarła,  
 zostawiwszy mi dziecię; a mnie rozpacz żarła!  
 Jakże mocno musiałem kochać tę niebogę,  
 Tyle lat! Gdziem ja nie był! A dotąd nie mogę  
 jej zapomnieć, i zawsze jej postać kochana  
 stoi mi przed oczyma, jakby malowana! —  
 Było to właśnie wkrótce po jej zaręczynach.  
 Powiadano, że Ewa, gdy brała obrączkę  
 z rąk Wojewody, mdlała, że wpadła w gorączkę,

że ma początki suchot, że ustawnie szłochą;  
zgadywano, że kogoś potajemnie kocha...

Ale Stolnik, jak zawsze spokojny, wesoly,  
dawał na zamku bale, zbierał przyjaciół.

Mnie już nie prosił:

mój bezład w domu, bieda, mój nałóg

podaly mię na wzgardę i na śmiech przed światem!

Kto zna, co jest czucie pychy...

*(osłabiony pada na łożę).*

GERWAZY Wielkie sądy Boże!

Prawda! prawda! Więc tyżes to Jacku?

Ty, którego pamiętam, gdy zdrowy, rumiany,

piękny szlachcic, gdy tobie pochlebiały pany,

gdy za tobą kobiety szalały! Wielkie sądy Boże!

I teraz, ha! bezkarnie ujść tobie nie może.

Przysiągłem: kto Horeszków krwi kroplę wysączył...

Ks. ROBAK *(siada na łożu)*:

Jeździłem koło zamku. Ile biesów w głowie?...

Stolnik zabija dziecię własne! i mnie już zabił,

zniszczył! Jadę pod bramę, szatan mnie tam wabił.

Pomyśl o zemście, to wnet szatan broń podsunie.

Ledwiem pomyślał, szatan nasyła Moskali.

Stałem, patrząc. Wiesz, jak wasz zamek szturmowali.

GERWAZY Tyś był razem tam z nimi.

Ks. ROBAK Fałsz, żebym był w jakiej z Moskałami znowie!

Bromiliście się dzielnie i przytomnie.

Zdziwiłem się. Moskale padali wkoło mnie.

Bydłęta źle strzelają! — Na widok ich kłęski

złość mię znowu porwała. — Ten Stolnik zwycięski!

Chwytam karabin Moskala;

ledwiem przyłożył, prawie nie mierzył — wypala! —

Wiesz! — Przeklęta broń ognista!

GERWAZY Przeklęta broń ognista!

Ks. ROBAK Czyż uciekałem, kiedyś mierzył do mnie z góry?

Utkwiłem oczy w twojej broni rury:

rozpacz jakaś, żal dziwny do ziemi mnie przybił!

Czemuż, ach, mój Gerwazy, czemuś wtenczas chybił?

łaskębyś zrobił! Widać pokuty

trzeba było... *(brak oddechu).*

GERWAZY Bóg widzi, szczerze trafić chciałem!

Ileż ty krwi wylałeś twoim jednym strzałem,

ileż klęsk spadło na nas i na twą rodzinę?...

A wszakże, gdy dziś jegry Hrabie na cel wzięli,  
ostatniego z Horeszków i gdy Moskał do mnie palił,  
tyś nas rzucił o ziemię; tak nas dwóch ocalił,  
a sam wzięłaś ranę...

Jeśli prawda, że jesteś księdzem zakonnikiem,  
jużci sukienka broni cię przed scyzorykiem;  
bądź zdrow, więcej na waszym nie postanę progę.

Ks. ROBAK Panie Kluczniku! Zaklinam Waćpana,  
abyś został; wnet skończę, ledwie mam dość mocy  
zakończyć; ja umrę tej nocy!

(do Sędziego) Czy nie widać księdza plebana?

SĘDZIA Co bracie? widziałem, wszak rana  
niewielka. Może po doktora!

Ks. ROBAK Bracie, już nie pora!

Miałem tam strzał dawniejszy, dostałem pod Jena,  
źle zagojony, a teraz draśniono; gangrena.

Panie Klucznik, przebacz, skończyć muszę...

Jest w tem zasługa nie chcieć zostać winowajcą  
narodowym, choć naród okrzyczy cię zdrajcą!

Imię zdrajcy przyłgnęło do mnie jak dzuma,  
przecież nie byłem zdrajcą.

Uciekłem z kraju!

Gdziem nie był! com nie cierpiał!

Aż Bóg raczył lekarstwo jedyne objawić:  
poprawić się trzeba było i naprawić  
ile możliwości to...

Ewa córkę swą, Zosię, odumarła młodo;  
kazałem ją hodować...

Sam stałem się Robakiem,

by jako robak w prochu...

zły przykład dla ojczyzny, zachętę do zdrady,  
krwią, poświęceniem się...

Biłem się za kraj; gdzie? jak? zmilczę.

Pracowałem przy taczkach rok w pruskiej fortecy;  
trzy razy Moskwa kijami zraniła mi plecy,  
raz już wiedli na Sybir; potem Austrjacy  
w Szpilbergu zakopali mnie...

Lecz Bóg wybawił mnie cudem,  
i pozwolił umierać między swoim ludem  
z Sakramentami...

Może i teraz, kto wie? mozem znowu zgrzeszył,  
 mozem nad rozkaz wodzów powstanie przyśpieszył.  
 Ta myśl, że dom Sopliców pierwszy się uzbroi,  
 Zdaje się czysta...

Chciałeś zemsty? masz! boś był narzędziem kary  
 Bożej; twoim mieczem Bóg rozciął me zamiary:  
 tyś wątek spisku tyle lat snowany spletał,  
 Cel wielki, który całe życie me zaprzętał,  
 którym tulił, hodował, jak najmilsze dziecko,  
 tyś zabił w oczach ojca — a jam ci przebaczył!  
 ty!...

GERWAZY (*szybko, chwytając go za rękę*):

Oby ci tylko również Bóg przebaczyć raczył!  
 jeżeli masz przyjąć wijatyk,  
 księżu Jacku: toć ja nie luter, nie schizmatyk;  
 kto umierającego smuci, wiem, że grzeszy.

(*Robak dziękuje ruchem*).

GERWAZY Powiem tobie coś, co ciebie pocieszy.

Kiedy nieboszczyk pan mój upadał zraniony,  
 a ja, klęcząc nad nim, zemstę zaprzysiagnał,  
 pan głową wstrząsnął, rękę ku bramie wyciągnął  
 w stronę, gdzie stałeś, i krzyż w powietrzu naznaczył;  
 na znak, że przebaczył...

Ja też pojąłem: ale tak się z gniewu wściekle, że  
 o tym krzyżu nigdy i słowa nie rzekłem.

(*Wchodzi szybko Jankiel, i przynosi list do Jacka. Jacek daje po  
 przeczytaniu Sędziemu, sam ściska żyda*).

SĘDZIA Stanęła wojna; cesarz już po całym świecie  
 ogłasza ją; Sejm walny, w Warszawie zwołany,  
 i skonfederowane mazowieckie stany  
 wyrzeką uroczyście przyłączenie Litwy.

Ks. ROBAK Dajcie mi gromnicę.

(*Sędzia podaje mu gromnicę, którą zapala o lampkę*).

Ks. ROBAK Dzięki ci Panie (*z rozpromienionem liceum*).

Teraz już sługę twego puść w pokój!

(*Za progiem słyhać dzwonek. Wchodzi chłopak z latarką i Pleban  
 z wijatykiem, uroczyście i powoli. Obecni przyklękają*).

## ODSŁONA VIII.

Przed kaplicą na cmentarzu w Soplicowie. Rok 1812. Przywrócenie do czci Jacka Soplicy.

(W kilka miesięcy później, na wiosnę. Cmentarz, mogiłki, w głębi kaplica wiejska. W kaplicy msza św., słychać dzwonek; lud w kaplicy i przed kaplicą. Szlachcic stary z młodym chłopakiem przechodzą koło kaplicy, zdejmują czapki, żegnają się, i idą na przód sceny).

MŁODY Dziś zaiste dzień Najświętszej Panny  
Kwietnej (*wskazuje na niebo*).  
Pogoda prześliczna w czas ranny,  
niebo czyste

MŁODY Pospólstwo litewskie z całej okolicy  
przyciągnęło do wiejskiej kaplicy,  
jak gdyby na nowego ogłoszenie cudu,  
docisnąć się nie można!

STARZEC Zbiór ten pochodzi w części z pobożności ludu,  
a więcej z ciekawości; bo dziś w Soplicowie  
na nabożeństwie są jenerałowie,  
główni dowódcy naszych legjonów,  
których lud czci jak patronów...  
Soplicowo leży tuż przy drodze,  
którą przeciw Moskałom ciągną z wojskiem wodze,  
nasz książe Józef i król westfalski Hieronim,  
jako przednia straż wojsk Napoleona.  
W Soplicowie stanął obóz czterdzieści tysięcy  
i ze sztabami swojemi jenerał Dąbrowski,  
Kniaziewicz, Małachowski, Giedrojć i Grabowski.  
(*Z kaplicy zaczynają wychodzić pobożni*).

MŁODY Ot, wychodzą oficerowie.

STARZEC Ot i tłum żołnierzy.

MŁODY Jak ich lud otacza!

STARZEC Ledwie oczom wierzy,  
oglądając rodaków, mundury noszących,  
zbrojnych, wolnych, i polskim językiem mówiących.

STARZEC (*do włościan*):

Cóż wy tak się ciśniecie? Czy czekacie czego?

SOLTYS Czekamy wyjścia Jaśnie Podkomorzego,  
który nas tu zawezwał, byśmy posłuchali  
dekretu cesarskiego.

WIEŚNIAK Oto już idzie!

(Wychodzą z kaplicy: Podkomorzy, Sędzia, Jenerałowie, Pleban w komesze i stule, wieśniacy i żołnierze, kupią się około grobu Jacka Sóplicy).

PODKOMORZY (wstępuje na ławeczkę):

Niechaj będzie pochwalony!

WSZYSCY Na wieki. Amen!

PODKOMORZY (rozwiija dekret) Posłuchajcie mnie bracia!

Ogłosił wam ksiądz na ambonie  
wolność, którą cesarz Napoleon przywrócił Koronie,  
a teraz Litewskiemu Księstwu, Polsce całej  
przywraca;

Ja tylko mam słów parę przemówić do gminy  
w rzeczy, która się tyczy Sópliców rodziny,  
tutejszych panów. — Cała pomni okolica  
co tu zbroił nieboszczyk — Pan Jacek Sóplica.

LUD (szmer) Tak, tak. Świeć mu Panie...

PODKOMORZY Ale kiedy o grzechach jego wiecie,

czas i zasługi jego ogłosić na świecie.

Obecni tu są naszych wojsk jenerałowie,

od których usłyszałem wszystko, co wam mówię.

Ten Jacek nie umarł w Rzymie,

tylko odmienił życie dawne, stan i imię,

a wszystkie winy

zglądził przez żywot święty i przez wielkie czyny.

LUD (zdziwienie) A!

PODKOMORZY On to pod Hohenlinden, gdy Ryszpans jenerał

na pół pobity już się do odwrotu zbierał,

doniósł mu, że Kniaziewicz ciągnie ku odsieczce.

On potem w Hiszpanji, gdy nasze ulany

zdołyły Samosiery grzbiet oszańcowany,

obok Koziatulskiego był ranny dwa razy!

Następnie, jako ksiądz Robak z tajnymi rozkazy

biegał po różnych stronach ducha ludzi badać,

towarzystwa tajemne zakładać.

Nakoniec w Sóplicowie, gotując powstanie, zginął na zajeździe.

LUD Ksiądz Robak, ksiądz Robak!

PODKOMORZY Właśnie o jego śmierci nadeszła wiadomość  
do Warszawy, w tę chwilę, gdy Cesarz Jegomość

raczył mu dać za dawne czyny bohaterskie  
Legji honorowej znaki kawalerskie.

*(pokazuje krzyż Legji):*

Przeto ja, reprezentujący Województwa władzę,  
moją konfederacką ogłaszam wam laską:  
że Jacek wierną służbą i cesarską laską  
zniósł infamji plamę, powraca do części.

*(Szmer wśród ludu).*

Więc kto będzie śmiał Jacka zmarłego rodzinie  
wspomnieć kiedy o dawnej, zagładzonej winie,  
ten popadnie za karę takiego wyrzutu  
gravis notae maculae, wedle słów statutu.

A że teraz jest równość, więc artykuł trzeci  
obowiązuje równie i mieszczan i kmieci.

Czyście zrozumieli? *(oddaje Woźnemu dekret).*

LUD Tak, tak! zrozumieli!

PLEBAN A teraz niech każdy klęknie, Anioł Pański zmówi,  
upraszając o wieczny pokój tułaczowi.

*(Wszyscy klękają, i odmawiają pacierze).*

PODKOMORZY Zarazem Pan Sędzia was całą gromadę  
na dzisiaj do siebie prosi na biesiadę,  
na zaręczyny panny Zosi.

SĘDZIA

Wszystkich moich poddanych

zapraszam...

SOLTYS

Dziękujemy, do stóp się kłaniamy.

LUD Dziękujemy, dziękujemy.

*(wszyscy odchodzą; zostają Gerwazy i Protazy).*

GERWAZY Tak, tak! mój Protazeńku.

PROTAZY Tak, tak! mój Gerwazeńku.

Iż proces nasz kończy się dziwnie, ja nie przeczę.

Wszakże były przykłady: pamiętam procesy,  
w których się działy gorsze, niż u nas, ekscesy,  
a intercyza cały zakończyła kłopot!

Tak z Borzobohatymi pogodził się Łopot,  
Krepsztulowie z Kupściami, Putrament z Pikturą,  
z Odyńcami Mackiewicz, z Kwileckimi Turno.

Co mówię! wszak Polacy mieszkali  
z Litwą gorsze, niżeli z Soplicą Horeszki:

a gdy na rozum wzięła królowa Jadwiga,  
to się bez sądów owa skończyła intryga.

GERWAZY Prawda, prawda!

Dziwnieć to były losy tej naszej Korony  
i naszej Litwy! Wszak to jak małżonków dwoje  
Bóg złączył, a czart dzieli; Bóg swoje, czart swoje!  
Ach bracie Protazeńku! że to oczy nasze  
widzą, że znowu do nas ci Koroniarze  
zawitali! Służyłem ja z nimi przed laty;  
pamiętam, dzielne były z nich konfederaty!  
Gdyby nieboszczyk pan mój Stolnik dożył chwili!  
O Jacku! Jacku! lecz cóż będziemy kwilili?  
Skoro dziś Litwa łączy się z Koroną,  
toć tem samem już wszystko zgodzono, zgładzono.

*(Podają sobie ręce i siadają. Tadeusz i Zosia idą do kaplicy.*

*Tadeusz jako oficer ułanów z ręką na temblaku).*

GERWAZY Co za dorodna para!

PROTAZY Tak, tak, i to dziw, że o tej to Zosi,  
o której rękę teraz nasz Tadeusz prosi,  
było przed rokiem omen, jakoby znak z nieba!

GERWAZY Panną Zofją zwać ją trzeba,  
bo już dorosła, nie jest dziewczyną maluczką;  
przytem z krwi dygnitarskiej, jest Stolnika wnuczką.

PROTAZY Owóż był to znak proroczy o jej losie.  
Przed rokiem siedziała w święto czeladź nasza,  
pijąc miód: alić patrzym: pęc, pada z poddasza  
dwóch wróblów bijących się; tedy mówią sługi,  
że ten czarny niech będzie Horeszko, a drugi  
Soplica.

Tak śmiejąc się, czekamy, kto kogo pokona.  
Wtem Zosiénka nad ptactwem litością wzruszona,  
pobiegła i rozbroiła rączką te rycerze.  
Baby, patrząc na Zosię, gadały po cichu,  
że pewnie przeznaczeniem będzie tej dziewczyny  
pogodzić dwie oddawna zwaśnione rodziny.

GERWAZY Dziwne są sprawy w świecie, kto wszystko dociecze!  
Wiesz, iż dawniej radbym był Sopliców rodzinę  
w łyżce wody utopić; a tego chłopczyńę,  
Tadeusza, od dziecka niezmiernie polubił!  
Uważałem, że gdy się z chłopiętami czubił,  
zawsze ich zbił: więc ilekroć do zamku biegiał,  
jam go zawsze do trudnych imprezów podzegał.  
Wszystko mu się udało.

Myśliłem: pod szczęśliwą gwiazdą  
urodził się ten chłopiec, szkoda, że Soplica!  
Któżby zgadł, że w nim zamku powitam dziedzica,  
męża panny Zofji, mej Wielmożnej Pani!

PROTAZY Tak, tak, Gerwazeńku!

GERWAZY Tak, tak, Protazeńku!

*(Tadeusz i Zosia idą z kaplicy, i kłękają przy grobie Jacka. Starzy odchodzą, a Tadeusz i Zosia wysuwają się naprzód, trzymając się pod rękę).*

TADEUSZ Zofjo, musisz to mnie koniecznie powiedzieć;  
nim zamienim pierścionki, muszę o tem wiedzieć.

ZOFJA O czem powiedzieć?

TADEUSZ Cóż, że przeszłej zimy byłaś już gotowa  
dać słowo mnie? Ja wtenczas nie przyjąłem słowa:  
wtenczas bawiłem bardzo krótko w Soplicowie;  
nie byłem taki próżny, ażebym się ludził,  
żem jednym spojrzeniem miłość w tobie wzbudził.  
Ja nie fanfaron: chciałem mą własną zasługą  
zyskać twe względy.

ZOSIA I teraz jestem gotowa me słowo powtórzyć.

TADEUSZ Czemże na tyle łaski umiałem zasłużyć?  
Może mnie bierzesz, Zosiu, nie tak z przywiązania,  
tylko, że stryj i ciotka do tego cię skłania?  
Jeśli nie czujesz dla mnie nic oprócz dobroci,  
możem te zaręczyny czas jakiś odwlekać;  
więzić twej woli nie chcę, będziem, Zosiu, czekać.  
I cóż, kochana Zosiu?

ZOSIA Nie pamiętam już dobrze, co się dawniej działo;  
wiem, że wszyscy mówili, iż za mąż iść trzeba  
za Pana: Ja się zawsze zgadzam z wolą Nieba  
i wolą starszych.

Przed odjazdem, jeśli Pan pamięta,  
widziałam, że Pan jadąc żałował nas mocno;  
pan miał łzy w oczach. Te łzy, powiem Panu szczerze,  
wpadły mi aż do serca; odtąd Panu wierzę,  
że mnie lubisz. Ilekroć mówiłam pacierze  
za Pana powodzenie, zawsze przed oczami  
stał Pan z temi dużemi, błyszczącemi łzami.  
Potem Podkomorzyna do Wilna jeździła,  
wzięła mnie tam na zimę, alem ja tęskniła  
do Soplicowa i do mego pokoiku.

TADEUSZ Gdzie cię spotkałem naprzód wieczór?

ZOSIA A potem pożegnał.

Odtąd ustawnie tęskniłam

do tego pokoiku, i coś mi szeptało,

że tam znów Pana znajdę —

TADEUSZ I tak się też stało.

ZOSIA Mając to w głowie, często miałam też na ustach  
imię Pana.

Panny mówiły, że jestem zakochana;

jużci, jeżeli kocham, to już chyba Pana.

*(Tadeusz rad z takiego miłości dowodu, bierze ją za rękę i całuje).*

**Zasłona spada.**

## ODSŁONA IX.

Na zamku (lub przed zamkiem). Zaręczyny trzech par. Uwłaszczenie  
włościan. Kochajmy się!

*(Wielka sień zamczyska przybrana odświętnie. Stoły godowe. Przy  
stołach goście: generałowie, oficerowie, szlachta. Na galerji widać  
kapelę).*

SĘDZIA Za pozwoleniem zacnych gości  
przedstawiam pierwszą parę Państwa narzeczonych,  
Tadeusza Soplicę i Zofję Horeszkównę.

GOŚCIE *(powstają)* Niech żyją!

*(fanfara muzyczna).*

TADEUSZ Moja pani wiośniiana, skromnie ustrojona,  
ubiór litewski ten sam, w jakim dziś w kaplicy  
składała snop wiosenny dla Boga-Rodzicy.

ZOSIA *(dyga)* I dla gości użęłam także snopek ziela  
na pamiątkę święta. Pozwólcie panowie!  
równianki łąk naszych, stokrótki, bławatki.

*(rozdziela kwiaty, goście przypinają je sobie).*

KNIAZIEWICZ Dziękujemy ci, dziecię;  
pozwól, że tym całusem na twem pięknem czole  
szczęścia będę ci życzył

*(prowadzi ją na przód sceny).*

GOŚCIE Ach, jaka śliczna,  
jaka cudna. Brawo, brawo!

PAC I urodą i strojem i całą postawą *(klaskają w ręce).*

DĄBROWSKI Nie miej za złe zachwyków, hoża młoda Pani!  
 dla nas, cośmy błędzieli w obcych stronach świata  
 dziwne sieje powaby narodowa szata,  
 która nam wiedzie w pamięć nasze młode lata  
 i dawną miłość serca. Proszę podnieść czoło!

MAŁACHOWSKI Proszę oczki otworzyć.

INNI Proszę raczyć się zwrócić do nas, troszkę w prawo.

INNI Brawo, cudnie, wspaniale! Brawo, brawo, brawo!  
*(Klaskają w ręce i całują Zosię po rączkach. Hrabia w mundurze pułkownika podchodzi, patrzy na Zosię, wyciąga portfel i zaczyna rysować).*

SEDZIA Jak się masz, Jaśnie Wielmożny

Hrabio? i w ładownicy masz swój sprzęt podróży  
 do malarstwa.

KNIAZIEWICZ Zawsze artystą jest nasz Hrabia,  
 a dzielny żołnierz. Za dóbr swych dochody  
 swoim kosztem nam cały pułk jazdy wystawił.  
 A że w pierwszej bitwie wybornie się sprawił,  
 cesarz go pułkownikiem dziś właśnie mianował.

SEDZIA Winszuję, winszuję *(ściska mu rękę).*

HRABIA Dzięki z całej duszy *(maluje dalej).*

*(Wchodzi druga para, Asesor i Tekla Hreczeszanka).*

SEDZIA Druga para narzeczona:

Asesor niegdyś cara, dziś Napoleona  
 i pani jego serca, Tekla Hreczeszanka.

*(Para kłania się naokół)*

GOŚCIE *(wstają)* Niech żyją!

*(fanfara muzyczna).*

SEDZIA Trzeciej pary nie czekać, bo Rejenta dama,  
 Telimena, choć śpieszy się sama  
 i choć jej pomagają służebne kobiety,  
 nie mogła w żaden sposób skończyć toalety.

*(ruchem zapraszającym).*

Proszę Państwa do stołu. Wojski wskaże miejsca.

*(Wojski wchodzi, otworzywszy drzwi z trzaskiem. W rękę ma laskę marszałka; za nim służba. Kłania się).*

WOJSKI Proszę zajmować miejsca!

Najprzód, jako najpierwszą województwa władzę,  
 Jaśnie Podkomorzego pierwszego posadzę,  
 obok usiedzie jenerał Dąbrowski,  
 a dalej Imć Kniaziewicz, Pac i Małachowski,

śród nich Podkomorzyna: dalej inne panie,  
oficerowie, pany, szlachta i włościanie  
niech siadają porządkiem.

*(Goście zajmują miejsca).*

TADEUSZ Resztę panów i włościan przed dom wezwiemy,  
gdzie ich jadłem i trunkiem podejmiemy.

*(Część szlachty i włościan wychodzi przed zamczysko; widać przez  
drzwi stoły, zastawione na dziedzińcu. Służba roznosi potrawy. Za  
chwilę słyhać okrzyk szlachty).*

SZLACHTA *(za drzwiami)* Niech żyje Kurek na kościele!  
Niech żyje Maciek Dobrzyński!

*(Szlachta tłoczy się do sali, wiodąc Maciaka).*

SĘDZIA *(sadza go pomiędzy wodzami)* Proszę, proszę!  
Panie Macieju, niedobry sąsiedzie,  
przyjeżdżasz bardzo późno.

MACIEK Jem wcześniej; ja tu nie dla jadała,  
przybyłem, tylko, że mnie ciekawość napadła  
obejrzeć z bliska naszą armję narodową.

DĄBROWSKI Panie Dobrzyński!

tyż to jesteś ów sławny rębacz Kościuszkowski,  
ów Maciek, zwany Rózga? znam ciebie ze sławy.  
Ileż to lat minęło! Patrz jam się postarzał;  
patrz i Kniaziewiczowi już się włos poszarzał;  
a ty jeszcze z młodymi mógłbyś pójść w zapasy.  
Lecz gdzie są bracia twoi? Niezmierniebym życzył  
widzieć te Scyzoryki i te wasze Brzytwy,  
ostatnie egzemplarze starodawnej Litwy.

MACIEK Po owem w Soplicowie zwycięstwie,  
prawie wszyscy Dobrzyńscy schronili się w Księżstwie;  
zapewne do któregoś weszli legionu!

SZEF SZWADRONU *(z drugiej strony)*

W istocie mam w drugiej kompanji wasate straszyno,  
wachmistrza Dobrzyńskiego, co się zwie Kropidło.

PORUCZNIK *(z drugiej strony)*

Jest kilku innych, rodem z Litwy:  
jeden żołnierz znajomy pod imieniem Brzytwy.

DĄBROWSKI Tak, tak. Ale o ich naczelniku  
chęć wiedzieć, o tym Scyzoryku,

o którym mnie pan Wojski tyle prawił cudów.

PODKOMORZY Scyzoryk' choć nie exulował  
ale bojąc się śledztwa, przed Moskwą się chował

całą zimę.

Móglby się na co przydać, jest rycerskim człekiem;  
szkoda tylko, że trochę przyciśnięty wiekiem.

Lecz otóż on! Jak się masz Kluczniku?

SĘDZIA Witamy, witamy.

GERWAZY (*wchodzi, kłania się naokoło*).

Jaśnie Wielmożny Koronny Hetmanie,  
czy Jenerale!

Jam jest Rębajło, stoję na twe zawołanie  
z tym moim scyzorykiem.

DĄBROWSKI (*kiwa głową*) Witam, witam!

GERWAZY Gdyby on gadać umiał, możeby powiedział  
cokolwiek na pochwałę i tej starej ręki.

Mopanku! rzadko który pisarz prowentowy  
tak zręcznie temperuje pióra, jak on głowy.

DĄBROWSKI (*śmieje się*)

Pokaż no go tutaj!

A to piękny scyzoryk, istny miecz katowski!

(*ogląda rapier i podaje go innym oficerom*).

PORUCZNIK

Ledwie z nas który

potrafi to szablisko podźwignąć do góry.

KNIAZIEWICZ Pokażcie mi go!

(*Jako najsluszniejszy wzrostem ujmuje rapier lekko i poczyna nim  
robić polskie fechtarskie wykrety*).

GOŚCIE Brawo, brawo! Mistrz!

GERWAZY (*klęczy obok niego*)

Pięknie Jenerale!

Czyś był konfederatem, pięknie, doskonale,

któż Panu tak rękę układał?

(*chwyta Kniaziewicza w objęcia*).

Teraz umrę spokojny. Jest przecie na świecie

człowiek, który przytuli moje drogie dziecię;

oto ten mój scyzoryk u nóg twoich składam,

to jest, co najdroższego na świecie posiadam.

Nie miałem nigdy żony, nie miałem dziecięcia,

on był żoną i dzieckiem;

myślałem go zakopać razem z ręką w grobie,

lecz znalazłem dziedzica, niechaj służy tobie!

(*Kniaziewicz przyjmuje miecz i wzruszony ściska Gerwazego*).

KNIAZIEWICZ Dziękuję Scyzoryku; prawda, bardzo długi;

w potrzebie jednak odda swe usługi.

(Wchodzą *Telimena i Rejent, para trzecia. Rejent we fraku.*)

WOJSKI Zgłaszam przybycie trzeciej narzeczonej pary!

SĘDZIA Nasz zacny sąsiad Rejent, pani Telimena,

(*Para kłania się.*)

GOŚCIE Niech żyją! (*wstają na powitanie*)

(*fanfara muzyczna.*)

(*Rejent i Telimena siadają.*)

(*Wysuwają się naprzód Tadeusz i Zosia, którzy nie siedzieli, lecz usługiwali gościom.*)

TADEUSZ Zofjo, muszę się ciębie w bardzo ważnej rzeczy poradzić; już pytałem Stryja, on nie przeczy.

Teraz, kiedy już mamy Ojczyznę kochaną,

czyliż wieśniacy zyszczą tyle tylko, że pana innego dostaną?

ZOSIA Cóż mamy zrobić?!

TADEUSZ Sami wolni, uczyńmy i włościan wolnymi:

oddajmy im w dziedzictwo posiadanie ziemi.

Lecz muszę ciębie ostrzec, że tych ziem nadanie

zmniejszy nasz dochód.

ZOSIA (*skromnie*)

Jestem kobietą, rzędy nie należą do mnie;

wszak pan będziesz mężem: ja do rady młoda.

Co Pan urzędzisz, na to całę sercem zgoda.

Jeśli włość zwalniając, zostaniesz uboższy,

to, Tadeuszu, będziesz sercu memu droższy!

Wsi nie lękam się, jeśli w wielkiem mieście żyłam,

to dawno zapomniałam, wieś zawsze lubiałam;

umiem chodzić około domu, nosić klucze;

gospodarstwa, obaczysz, jak ja się wyuczę.

(*Tadeusz całuje ją w rękę.*)

GERWAZY (*kwaśny podchodzi*)

Już wiem! Sędzia mówił nam o tej wolności!

lecz boję się, by to coś nie było z niemiecka!

wszak wolność to nie chłopska rzecz, ale szlachecka!

TADEUSZ Wywodzim się przecie wszyscy od Adama!

GERWAZY Alem słyszał, że chłopci pochodzą od Chama,

Żydowie od Jafeta, my szlachta od Sema,

a więc panujem, jako starsi, nad obiema.

ZOSIA Książd Pleban inaczej uczy na ambonie...

powiada, że to było tak w starym Zakonie.

GERWAZY Niech i tak będzie, kiedy inaczej nie można!

Tylko ostrzegam, byśmy wolności nie dali  
pustej i słownej.

Radzę więc, aby chłopów, starym obyczajem  
uszlachcić, i ogłosić, że im herb nasz dajem.

Natenczas i Rębajło uzna chłopą równym,  
gdy go ujrzy szlachcicem.

TADEUSZ Dobrą dałeś nam radę, wedle niej postąpić.

GERWAZY *(do Zosi)* A niech się mąż Pani nie trwoży,  
iż oddanie ziem Państwo tak bardzo zuboży.

W zamku znam ja pewną skrzynię,  
w której jest Horeszkowskie stołowe naczynie  
i skarbczyk Stolnika.

Mam także spory worek mych własnych talarów,  
nowemu gospodarstwu zda się on w potrzebie.

A więc, Panie Soplico, wnoszę się do ciebie:  
będę żył u mej Pani na łaskawym chlebie,  
i kołysząc Horeszków pokolenie trzecie,  
wprawiał do scyzoryka Pani mojej dziecię.

*(W trakcie tego zbliża się Woźny z papierem, poprawia okulary  
i chce czytać).*

ZOSIA Dziękuję, Gerwazy, za twe przywiązanie.

TADEUSZ I ja ze serca dziękuję...

Teraz trzeba włościanom ogłosić  
im radosną nowinę.

*(odchodzi i rozmawia z Sędzią i Plebanem)*

PROTAZY Niechże i ja ostatnim nie będę z życzących!

O ty, której wdzięki  
budzą bolesną radość i rozkoszne męki,  
która na szyk Bellony, gdy zwrócisz twarz piękną,  
zwalcz dziś Marsa Hymenem; srogiej niezgód hydrze  
niech dłoń twoja syczące z czoła żmije wydrze...

*(Zosia, Gerwazy i goście klaskają).*

SĘDZIA Zaczekaj Protazy, później skończysz.

Pleban ogłasza ludowi państwa młodych wolę!

*(Pleban oznamia ludowi na dziedzińcu uwłaszczenie; widać go  
przez podwoje zamczyska).*

PLEBAN Sam będąc wolny, czyni was wolnymi  
i oddaje w dziedzictwo posiadanie ziemi,  
wam i dzieciom waszym, dziś i w wieczne czasy,  
jak równym braciom i szlachcie.

WIEŚNIACY (z najwyższą radością):

Zdrowia Państwu naszemu, niech nam długo żyją!

Zdrowia, zdrowia! Sto lat!

JEDEN A chodźmy do Państwa!

(Cisną się do wnętrza)

WIEŚNIACY (widząc Zosię i Tadeusza):

Niech żyją Państwo, niech żyją!

(całują ich po rękach)

(Sędzia podaje Tadeuszowi i Zosi kielichy — służba włościanom).

TADEUSZ Zdrowie współobywateli, wolnych, równych Polaków!

DĄBROWSKI Wnoszę ludu zdrowie, wolnych równych i braci!

WIEŚNIACY Niech żyją państwo!

Niech żyją wodzowie!

GERWAZY Muzyka! Dąbrowskiego!

(Muzyka gra: „Jeszcze Polska“. Strzały).

WIEŚNIACY Wiwat wojsko!

WODZOWIE Wiwat lud!

SZLACHTA

Wiwat wszystkie stany!

(Gdy muzyka skończyła)

PODKOMORZY Wiwat naród w jedności skonfederowany!

Kochajmy się bracia!

GOŚCIE Kochajmy się! (uderzenie w kieliszki, uściski i śpiew).

PODKOMORZY Poloneza czas zacząć!...

(Tłum rozwija się w barwnego, a pełnego życia poloneza. W pierwszej parze Podkomorzy i Zosia, w ostatniej Gerwazy i Protazy).

KONIEC.



## D o d a t e k.

### Koncert Jankiela.

ZOSIA (*wprowadza Jankiela*).

SEDZIA (*do generałów*)

Otóż nasz Jankiel (*wita go przyjaznym ruchem*).

- Jest tu cymbalistów wielu,  
lecz żaden nie śmiałby zagrać przy Jankielu.  
Jankiel przez całą zimę w obozach bawił,  
a teraz ze sztabem wojska się zjawił.

JANKIEL (*klania się*).

ZOSIA (*głaska go po brodzie*)

Jankielu, jeśli łaska, zagraj nam!

Wszak to me zaręczyny, Jankielu,  
a nieraz przyrzekałeś grać na mem weselu.

JANKIEL (*zadowolony*)

Tak, zagram, zagram...

(*prowadzą go na środek, sadzają*).

### KONCERT

(*scena muzyczno-mimiczna*).

USTĘP Polonez Trzeciego Maja.

GOŚCIE (*oklaski, okrzyki*) Wiwat Sejm,  
wivat Naród, wivat wszystkie Stany!

USTĘP Targowica:

GOŚCIE (*stropieni, przygnębieni*)

GERWAZY Znam ja głos ten!

To jest Targowica!

USTĘP Rzeź Pragi:

GOŚCIE (*urywane słowa oburzenia*) Zgroza!

Łotry! Rzeź Pragi!

USTĘP Legjony:

WOJSKOWI (*pomruk piosenki*)

Idzie żołnierz borem lasem...

USTĘP Marsz Dąbrowskiego.

GOSCIE (*żywe oklaski*)

Jeneral! Dąbrowski! Wiwat! Wiwat!

JANKIEL (*czapka spadła mu z głowy na ramiona, podniósł ręce do góry, ze łzami w oczach do Dąbrowskiego*).

Jenerale, ciebie Litwa nasza  
czekała długo, jak my Żydzi Mesjasza.

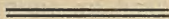
Ciebie prorokowali dawno między ludem  
śpiewaki, ciebie niebo obwieściło cudem.

Żyj i wojuj, o ty nasz!...

DĄBROWSKI (*podaje mu rękę, on całuje ją*).

PROTAZY Niechże i ja ostatnim nie będę...

(Koncert należy do IX odsłony, jako wkładka po słowach Tadeusza: „Teraz trzeba włościanom ogłosić im radosną nowinę“. Można włączyć koncert tylko wtedy, gdy teatr ma dobrego cymbalistę).  
(Uwaga ogólna: Ostatnią odsłonę można przedstawić w całości na wolnem powietrzu).



DRUK!

Należy  
przykleić  
znaczek  
poczt.  
3 h.

*Do Zarządu I. Koła  
Towarzystwa Szkoły Ludowej*

*w Krakowie*

*ul. Jagiellońska 11, parter.*

Proszę o wpisanie mię w poczet członków I. Koła Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie z wkładką roczną .....  
koron.

Podpis: .....

Dokładny adres: .....

UWAGA: Roczna wkładka członka wspierającego K 12.-  
" " " zwyčajnego " 3.-



**KAZIMIERZ MISSONA**  
**UTWORY DRAMATYCZNE I OPRACOWANIA NA SCENĘ**

---

**„TRZECI MAJA“**

w 1 akcie

NAKLAD KSIĘGARNI JELENIA W TARNOWIE (1.— zł)

---

**„SZOPKA STUDENCKA“**

w 4 aktach

(Szopka, Św. Mikołaj, Uzupełnienie „Betlejem Polskiego“  
L. Rydla)

Skład w księgarni św. Michała (Miejsce Piastowe) — (1.— zł)

---

**„OBRONA TREMBOWLI“**

w 3 odsłonach

Skład w księgarni św. Michała — (Miejsce Piastowe) (1.—)

---

**„TEATR SZKOLNY“**

(Pieśń o ziemi naszej, Sobótka, Dożynki, Krakowskie  
wesele studenckie, Sejm niewieści, Dziad i baba)

Skład w księgarni św. Michała — (Miejsce Piastowe) (zł 1.—)

---

**„POD WIEDENŃ“**

w 6 odsłonach

Skład w księgarni św. Michała (Miejsce Piastowe) — (1.— zł)

---

**OPRACOWANIA NA SCENĘ:**

**„DZIADY“**

ADAMA MICKIEWICZA

W 6 ODSŁONACH

SKŁAD W KSIĘGARNI FELIKSA WESTA W BRODACH

---

**„PAN „TADEUSZ“**

ADAMA MICKIEWICZA

W 6 ODSŁONACH

II-gie wyd. Nakład Koła TSL w Krakowie. — Księgarnia TSL  
ul. św. Anny